

FUNDACJA  
Pomorskie  
Wojskowej Służby Polek  
Podmurna 93  
fapak@um.torun.pl  
2738

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93. tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

RIAL  
ii Wittek



Ka. reproda

ut  
yma Berekone  
@tworzyanskaw.com  
nyanski  
bbey Pauli +  
9h, Antaw  
3.

AK  
Okr. Poleski-  
Kielce

TWO RZYAŃSKA Metalice

I d. Fabicka  
ps. "Tala"

3725/wsk

IS ZAWARTOŚCI TECZKI — TWORZYŃSKA NATALIA  
3725/60SU

I/1. Relacja ✓ k. 13, s. 24

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

III/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 6, s. 7

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓ k. 10, s. 10

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Encyklopedie ✓

## I/1. Relacja

- Relacja Natalii Tronzyńskiej napisana przez syna (na tle wspomnień o karpaccy młodości) MsP. kserokopia, k.3, s.1-6.
- Relacja p.4. k.4, s.7-13.
- list Albiny Białek z Kielc do syna relatorce z dn. 26.I.1948r, zawierający relację z pobytu w więzieniu Natalii Tronzyńskiej. Rkp. kserokopia, k.6, s.14-24.



2/1/1

Natalja Tworzyńska żołnierz Armii Krajowej 1939 – 1942 i Jej tragiczna śmierć z rąk GESTAPO.

Natalia Tworzyńska z domu Fabicka córka Feliksy i Antoniego Fabickich urodziła się w Końskich w 1894 roku , ukończyła pensję w Radomiu. . W 1911 roku poślubiła Bohdana Tworzyńskiego .Był to okres po rozbiorowej okupacji rosyjskiej . W 1912 roku urodził się syn Tomir , w 1914 roku syn Bohdan i w 1917 syn Bojomir. Mąż Natalii w odrodzonej Polsce w 1919 roku otrzymał posadę państwową jako jeden z 7– u inspektorów Najwyższej Izba Kontroli Państwa. W związku z częstymi wyjazdami służbowymi głowy domu ,rodzina pozostała w Końskich,dopiero w 1928 przeniosła się na stałe na Koczwarę.

Zbliża się rok 1939 ,syn Tomir studiował prawo w Poznaniu,syn Bohdan w 1936 roku ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu i w stopniu podporucznika został przydzielony do 14 pułku artylerii w Poznaniu, w 1939 roku syn Bojomir uzyskał świadectwo dojrzałości w gimnazjum im.Ignacego Paderewskiego w Poznaniu i rozpoczął służbę wojskową w Szkole Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim , kończy szkołę w lipcu 1939 roku i zostaje odkomenderowany do 7 pułku artylerii w Częstochowie na praktykę.Synowie Bohdan i Bojomir brali aktywny udział w kampanii wrześniowej.Po kampanii wrześniowej Tomir i Bojomir wrócili do domu rodzinnego na Koczwarze.

W 1939 zostaliśmy wraz matką Natalją zaprzysiężeni przez naszego kolegę Jana Wypiórkiewicza ,który miał już powiązania z podziemną organizacją S.Z.P. (Służba Zwycięstwu Polski ) stworzonej przez gen. Tokarzewskiego - Karaszewicza przemianowanej na Z.W.Z. i w nie długim czasie na AK. W Końskich powstał Obwód AK. W ramach Okręg AK Rrdomsko – Kieleckiego . Tomir obejmuje funkcję Szefa Oddziału VI–ego i Dywersji, Bojomir zostaje Jego zastępcą . W zimie 1939/40 robimy przygotowynia do wydawania jednego z pierwszych w Polsce pism podziemnych " Sprawy Polskie " nakład pisma w 1942 roku osiągnął liczbę 500 egzemplarzy. Tomir prowadził nadśluch i był redaktorem, Matka Natalia prowadziła korektę i pomagała w pracy drukarskiej na powielaczu.

W grudniu 1939 roku otrzymaliśmy wiadomość ,że syn Bohdan ,ciężko ranny , znajduje się w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie . Natychmiast udajemy się do Warszawy.

-1/1/2

Przybyliśmy do Warszawy późnym popołudniem i natychmiast udaliśmy się do szpitala. Siostra zakonna prowadzi nas po korytarzach i wchodzimy na salę chorych, podchodzimy do łóżka, widzę napis na kartce przy łóżku „por. Bohdan Tworzyński”, postać ludzka pod kocem jest odwrócona do nas tyłem. Stoimy jak wryci, patrząc na matkę, łzy jej spływają po policzkach, siostra zakonna podchodzi z drugiej strony łóżka i mówi do brata, że rodzina przyszła go odwiedzić. Bardzo wolnym ruchem odwraca się do nas - „Matko Najświętsza” wyszeptała matka. Spojrzałem na jej twarz, była biała jak kreda, ledwie zdążyłem ją podtrzymać, aby nie upadła. Ogromnym wysiłkiem woli zdołała się opanować i podeszła, aby ucałować swoje dziecko. Wygląd mojego brata był niemożliwy do opisanego. Dawniej przystojny mężczyzna, był zmasakrowany nie do poznania, twarz pełna odłamków i częściowo zarośniętego w ciele szkła, czaszka częściowo wkleśnięta, uda i łydki podziurawione odłamkami bomby, prawa kostka strzaskana. Lekarze robili co mogli. Przez parę dni odwiedzaliśmy go codziennie, szczęśliwie, że nie stracił mowy, zachował przy tym trzeźwość umysłu.

Brat mój był oficerem zawodowym w 14 pułku artylerii lekkiej stacjonującym w Poznaniu. Z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku znalazł się w Armii Pomorze. W czasie prowadzenia ognia artyleryjskiego z punktu obserwacyjnego na pozycje niemieckie, artyleria niemiecka położyła ogień na jego punkt, odłamek szrapnela ugodził go w głowę, służba sanitarna zabrała go z punktu obserwacyjnego do szpitala polowego. Po opatrzeniu rany został umieszczony w pociągu sanitarnym idącym na Łowicz do Warszawy. Pod Łowiczem pociąg sanitarny, mimo znaków Czerwonego Krzyża, został zaatakowany przez „sztukasy”. Sąsiedni przedział, w którym znajdował się mój brat, został uderzony przez bombę, siła wybuchu rozniosła wagon, a zmasakrowane ciało mojego brata zostało wyrzucone około 15-stu metrów w kartoflisko niedaleko szosy. Jak długo tam leżał trudno ustalić, odzyskał przytomność i jęczał w potwornym bólu. Zbiegiem okoliczności przejeżdżały szosą wózkami konnymi zakonnice i zwróciły uwagę na nerwowe zachowanie się koni, rozglądając się wkoło usłyszały jęki, zatrzymały wóz i wyszły na pole, odnalazły rannego. Stan jego był tak beznadziejny, że zastanawiały się, czy go pozostawić, bo nie dawały mu więcej jak godzinę życia. Jednak Miłosierdzie Boskie wzięło górę, według relacji zakonnicy, naocznego świadka, pozierały porozrywane ciało, zawinęły w prześcieradła i umieściły na słomie wozu. Używając środków usmierających ból dowiozły rannego do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, gdzie umieszczono go na trzecim piętrze.

We wrześniu tego roku otrzymaliśmy rozkaz wyczekiwania na zrzut spadochronowy z Anglii dla Komendy Głównej AK. Jesteśmy na podszuchu i czekamy na sygnał melodii „Z Dymem Pożarów”. Grupa odbiorcza jest w stanie wyczekiwania i składa się z następujących osób: Tomir Tworzyński „Borsuk”, Bojomir Tworzyński „Ostoja”, Stanisław Białecki „Scevola”, Ludwik Nowiński „Goliat”, Tadek Szatkowski i bracia Zdzieniccy - Leszek i Tomek. Odbieramy w południe umówiony sygnał radiowy, melodię „Z Dymem Pożarów” i potwierdzenie sygnału o 6-ej wieczorem, dowód, że samolot wystartował i jest już w drodze. Zawiadamiamy grupę odbioru, zbiórka o godz. 20-ej w domu Tworzyńskich na Koczwarze pod Końskimi. O godz. 20.30 wychodzimy na punkt wyczekiwania około 8 km od miejsca zbiórki. Podwozy zostały zorganizowane wcześniej. Przed godziną 24.00 znaleźliśmy się na miejscu wyczekiwania. Dwie podwozy już czekały w lesie, z latarek elektrycznych ustawiliśmy strzałę na ziemi, około 100 metrów długą, ustawioną pod wiatr. Do komunikacji z samolotem, w zasięgu do 25 kilometrów, mieliśmy z Komendy Głównej S-Fon radio z nadajnikiem i odbiornikiem o jednej tylko częstotliwości, zasi-

lanie było za pomocą prądnic na korbkę. Około godziny 1.00 po północy usłyszeliśmy bardzo daleki odgłos silników samolotowych. Nadaliśmy hasło przy pomocy radia, usłyszeliśmy odzew, tak został nawiązany kontakt z nawigatorem samolotu. Podniecenie wśród nas nie miało granic, entuzjazm ogarnął wszystkich, z wrażenia i ze wzruszenia głosy nasze się załamywały, nie sposób jest wyrazić słowami podniecenia, które nas ogarnęło. Był to pierwszy fizyczny kontakt z rodakami z zachodu. Huk czterech silników Wellingtona słychać było coraz bliżej, noc była piękna, pełnia księżycy ozdobiona gwiazdami. Samolot zszedł na stosunkowo niski pułap, zatoczył koło, kierując się na strzałę, lecz ku naszemu zdumieniu minął nas i odleciał w kierunku północnym. Będąc około 4 do 5 kilometrów od nas zamrugał światłami na znak, że zrzut został dokonany, krążyliśmy do godziny czwartej nad ranem bez pozytywnych rezultatów, wróciliśmy zrezygnowani na Koczwarę. W południe otrzymujemy wiadomość ze szkicem sytuacyjnym miejsca gdzie zrzut został dokonany. Skoczkowie już się zgłosili na punkt kontaktowy w Końskich i natychmiast zostali odesłani do Warszawy. Szkic podaje miejsce gdzie skoczkowie zakopali ekwipunek radiowy i pasy z pieniędzmi, a 4 zasobniki leżą na polu niedaleko szosy. Natychmiast zbieramy grupę odbioru zrzutów i udajemy się na rowerach polnymi drogami i ścieżkami na miejsce zrzutu. Okazało się, że pilot za późno dał sygnał do skoku.

Podchodzimy do miejsca zrzutu od strony zagajnika. W pobliżu, z dala od wsi, stoi samotna chata. Bez trudności odnajdujemy pasy z pieniędzmi i sprzęt radiowy, podchodzimy do pierwszego zasobnika, otwieramy go, wyjmujemy zapakowane tomigany, rewolwery, granaty i miny magnetyczne. Całe nasze własne uzbrojenie składało się z dwóch starych pistoletów i 5-ciu sztuk amunicji. Już było ciemno, gdy pod koniec rozładowywania drugiego zasobnika zobaczyliśmy światła niemieckiej kolumny samochodowej zbliżającej się szosą w naszą stronę. Zabraliśmy zawartość zasobnika i cofnęliśmy się w zagajnik.

Piętnaście ciężarówek krytych brezentem zatrzymuje się wprost przed pozostałymi zasobnikami. Niemcy wyskakują z wozów i zajmują stanowiska w rowie, ustawiają karabiny maszynowe. Postanowiliśmy wycofać się i odeszliśmy przez lasy na Koczwarę, gdzie dotarliśmy przed północą. Zamelinowaliśmy przyniesioną ze zrzutu broń, materiały wybuchowe, pasy z pieniędzmi i ekwipunek radiowy w z góry zaplanowanych skrytkach, zmęczeni legliśmy na podłodze i zasnęliśmy.

Około 5.30 obudziłem się, zaczynało świtać, zauważyłem, że matka moja chodzi od okna do okna i coś obserwuje. Wstałem i również spojrzałem w okno - zamarłem, na moment chyba krew zastygła w moich żyłach. Ogród i sąsiednie pola były wypełnione wojskiem niemieckim, na końcu ogrodu ustawili ciężkie karabiny maszynowe. Ostrożnie obudziłem grupę, uzbroiliśmy się w broń zrzutową i postanowiliśmy, jeśli by do tego doszło, sprzedać swoje życie za wysoką cenę. Gdy można już było o świcie rozpoznać przedmioty na przedpolu zagrały karabiny maszynowe i natarcie niemieckie ruszyło w kierunku odległego o 400 metrów lasu. Ogród i pola wokół ogrodu opustoszały, Niemcy odeszli i już nie wrócili. Wyczerpani nerwowo do granic ludzkiej wytrzymałości, zapadliśmy w sen i spaliśmy do południa. Po posiłku przygotowanym przez matkę, chłopcy podziękowali jej i wyrazili podziw, że potrafiła ostatniej nocy zachować tyle zimnej krwi. Odpowiedziała, że modlitwa i różaniec w rękę dodały jej sił. Kolejna grupa się rozeszła. Pozostał z nami Stasiek Białecki i Leszek Zdzienci. Niemcy byli pod wrażeniem, że poważny desant aliancki został zrzucony, a zasobniki przy szosie nie zostały otworzone. dopóki nie przyjechali pirotechnicy niemieccy z Radomia.

5/11/4

W dniu 31 października 1942 roku przyjechał na Koczwarę do domu Tworzyańskich radiooperator Komendy Głównej i rozpoczął komunikację szyfrową z Londynem. Zawsze byliśmy przygotowani na wszelką ewentualność, mając pod ręką broń i granaty. Drugiego listopada około godziny 4 nad ranem rozległo się stukanie do drzwi. Tomir Tworzyański schwycił rewolwer i podszedł do okna, natychmiast wpadł do naszego pokoju i powiedział: „Panowie, Niemcy”. Skradając się po ciemku podszedł do oszklonych drzwi werandy i strzelił wprost w piersi stojącego za drzwiami gestapowca. Niemcy otworzyli ogień. Radiooperator z ekwipunkiem i szyframi razem z kuzynem Tworzyańskich, Andrzejem Wybrańcem, skoczyli przez tylne drzwi do ogrodu i uciekli do lasu. Niemcy jeszcze nie zdołali obstawić tyłu domu i sporadycznie strzelali w okna. Tomir Tworzyański przeszedł do okna wychodzącego na zachód, tak w domu jak i na zewnątrz było zupełnie ciemno. Nagle - strzał z zewnątrz, kula trafiła Tomira w czoło i utkwiła między dwoma płatami mózgu. Pozostało nas dwóch, Stanisław Bialecki i ja. Miałem na sobie białą koszulę, spodnie do długich butów i bose nogi. Nie było czasu do stracenia. Stanisław miał w ręce stary pistolet Stayera, a ja nowy pistolet ze zrzutu i jeden granat, na szczęście zaczepny. Tomir Tworzyański leżał w kałuży krwi na podłodze, w drugim pokoju znalazłem matkę, nie dającą znaku życia, leżącą na ziemi. Podejmujemy decyzję, Stanisław otwiera drzwi od tyłu domu i wychyla się na zewnątrz, odróżnia w ciemności na rogu domu od strony wschodniej sylwetki ludzi. Jedna z nich wysuwa się naprzód i odzywa się po niemiecku, myśląc, że reszta ekspedycji już opanowała dom. Stanisław strzelił wprost do mówiącego i cofnął się do domu zamykając drzwi. Przeszedłem na drugi koniec domu do okna, zaczynało świtać, widoczność była jeszcze bardzo ograniczona, zdołałem jednak odróżnić postacie ludzkie pochylone nad leżącą osobą na ziemi. Wróciłem szybko do Stanisława, wyciągnąłem zawleczkę z granatu, granat był stary i przez myśl mi przeszło - wybuchnie czy też nie - puściłem rączkę i liczyłem do czterech. Stanisław otworzył drzwi, rzuciłem granat na grupę Niemców w dalszym ciągu stojących na rogu domu. Granat musiał być co najmniej metr nad ziemią gdy huk targnął powietrzem, a my obydwaj wyskoczyliśmy z domu i popędziliśmy jak szaleni, pod osłoną alei przekwitłych mimóz, w stronę lasu odległego o 400 metrów od domu. Byliśmy dobre 100 metrów od domu, kiedy Niemcy otworzyli ogień. Zaczęły mi gwizdać kule po obu stronach głowy, zacząłem biec zygzakiem i krzyknąłem do Stacha, czy strzelają do niego. Odkrzyknął, że nie i krzyknął: „Zrzuć białą koszulę”,

2/1/5

W drugiej połowie 1942 roku Komenda Okręgu ustaliła, że szef oddziału II-go Obwodu Koneckiego, Maks Szymański „Relampago”, współpracował z Gestapo i występował pod pseudonimem „Trop”. Płk. Borzobohaty, były szef sztabu Okręgu Radomskiego, którą to funkcję objął w 1944 roku, tak przedstawia sprawę w swojej książce „Jodła”: „... jak się potem okazało, Niemcy mieli swoje wtyczki w II referacie sztabu Obwodu Koneckiego. Szef referatu II-go „Maks”, „Relampago” był na ich usługach i przekazywał im dane dotyczące organizacji i obsady Obwodu. Wywiad Komendy Okręgu ustalił kontakty Maksa i po zbadaniu sprawy został wydany wyrok. Wykonanie wyroku planowano na koniec września 1942 roku. Jadąca z Radomia do Końskich sekcja likwidacyjna II oddziału Komendy Okręgu została zaatakowana w pociągu na stacji Rożki i rozbita. W związku z tym likwidację Maksa odłożono na termin późniejszy, zerwano z nim kontakty i wszystkich zagrożonych ostrzeżono. Maks działał dalej i 2 listopada 1942 roku zdemaskował lokal komendanta Obwodu w domu Białeckich na Budowie pod Końskimi. Dom został otoczony a „Brzoza”, Komendant Obwodu, zastrzelony przez Kripo Celiniaszka podczas ucieczki... „Gestapo usiłowało także zlikwidować znany Maksowi punkt oddziałów dywersyjnych na Koczwarze k/Końskich w domu Tworzyańskich. Przebywający w tym czasie w domu cichociemny NN z radiostacją i kuzyn Tworzyańskich Andrzej Wybraniec uciekli do lasu, uciekli również ostrzeliwując się - Stanisław Białecki i Bojomir Tworzyański. Natomiast Tomir Tworzyański, szef VI referatu, zginął od kuli gestapowca, a ranną zaś, matkę Tworzyańskich Gestapo przewiozło do więzienia w Końskich...”

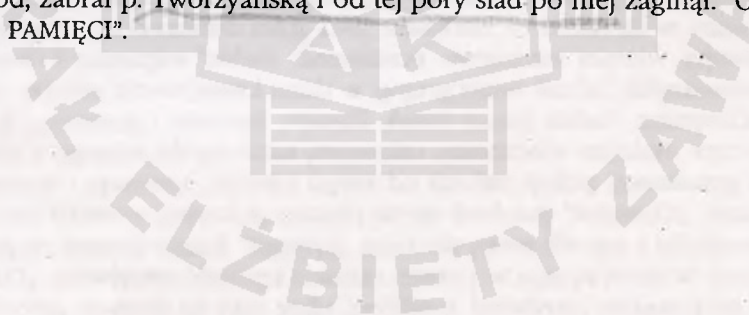
Bezpośrednio po aresztowaniach, wczesnym rankiem 2 listopada 1942 roku Gestapo osadziło aresztowanych w więzieniu w Końskich z zamiarem, jak dowiedzieliśmy się później, powieszenia wszystkich na rynku w Końskich 3 listopada 1942 roku. Niezawodny „Cumulus” ze swojej własnej inicjatywy postanowił rozbić więzienie i uwolnić aresztowanych. Zebrał swoją grupę, w skład której weszli między innymi: Chojniarz, Tadek Jencz, Lutek Zasada, Kotulski i Stanisław Kołodziejczyk. Późnym wieczorem, uzbrojeni, udali się do jednego z członków granatowej policji, zabrali od niego karabin, amunicję i umundurowanie. „Cumulus” przebrał się w płaszcz policyjny, zawiesił karabin na ramieniu i ustawił swoją drużynę „gęsiego”. Każdy trzymał wspólny łańcuch w lewej ręce, a w prawej zaciskał rękojeść rewolweru. „Cumulus” na przodzie prowadził środkiem ulicy niby to skutych „przestępców” do więzienia w Końskich na ulicy Jatkowej. Podchodzą do drzwi, „Cumulus” stuka, uchyla się „judasz” w drzwiach i ktoś pyta „Kto tam?” „Cumulus” odpowiada, że przyprowadził więcej „ptaszków”. Osobnik przy drzwiach, widząc przez „judasza” mundur granatowego policjanta, otwiera z pełnym zaufaniem drzwi i mówi „Dawaj ich”. Część weszła do środka więzienia, a paru zostało na zewnątrz na osłonie. Z chwilą wejścia na teren więzienia łańcuch opadł na ziemię, jednym



2/1/6

strzałem zostało zakończone życie naczelnika więzienia, a reszta załogi obezwładniona. Przerwano natychmiast połączenia telefoniczne, otworzono cele, część mężczyzn była skuta do wspólnego łańcucha, wyprowadzono wszystkich. Skuci mężczyźni nie czekając na dalsze instrukcje zaczęli uciekać kierując się na wieś Pomyków w kierunku na Smarków. W końcu dogonili ich dywersanci z grupy „Cumulusa”, którzy przed Smarkowem spotkali grupę chłopów eskortującą skutych więźniów z powrotem do Końskich, gdzie mieli zamiar oddać ich w ręce Niemców. Wracając do Smarkowa, następuje rozcięcie kajdan. Druga część grupy „Cumulusa” z odbitymi z więzienia niewiastami przez pola uciekła w kierunku na Kornicę na punkt kontaktowy. Rozprowadzono uwolnionych na różne meliny. Niestety między uwolnionymi nie było Natalii Tworzyńskiej. Nikt nie wiedział, że trzymali ją w celi szpitalnej. Nazajutrz wywieziono Natalię Tworzyńską do więzienia Gestapo w Radomiu, gdzie została poddana potwornym torturom. Po pewnym czasie udało się nam nawiązać z nią kontakt za pomocą grypsów przynoszonych przez Siostry Szarytki. Natalia Tworzyńska miała na skutek pobicia dwa wylewy wewnętrzne i według słów Szarytek zacisnęła usta i nie odezwała się słowem udając, że jest w stanie szoku. Otrzymaliśmy od niej dziesiątek rożanca zrobiony przez nią z czarnego chleba, który rodzina pielęgnuje jak relikwię. Wiadomość, że ja i Stach uniknęliśmy aresztowania sprawiła jej ulgę.

Pojechaliśmy ze Stachem Bieleckim do Warszawy i zaczęliśmy kołatać do Komendy Głównej, aby nam dali kontakty celem wykupienia matki. W krótkim czasie dostajemy kontakt. Gestapo żąda 300000 złotych. Na ówczesne czasy była to bardzo pokaźna suma, jednak udaje nam się zebrać tę sumę i wpłacić. Czekamy cierpliwie. Pewnego dnia dostajemy wiadomość od Sióstr Szarytek, że rzeczywiście Gestapo p. Tworzyńską zwolniło, jedna z Szarytek szła za nią w pewnej odległości. Wyszły na szosę do Szydłowca, wtem nadjechał niemiecki samochód, zabrał p. Tworzyńską i od tej pory ślad po niej zaginął. "CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI".



- 6 -

1/1/7

Natalia Jadwiga Tworzyńska córka Atoniego i Felicy Fabickich.  
Urodzona 17 Lipca 1893 roku w Końskich .Ukończyła prywatną  
Pensję " Wołowskiej "w Radomiu.

W 1911 roku poślubiła Bohdana Tworzyńskiego.

W 1912 roku urodził się syn Tomir

W 1914 " " " " Bohdan

W 1917 " " " " Bojomir

W 1920 " " " " Sławomir zmarł na dezynterję  
w wieku niemowlęcym.

W 1927 roku rodzina Tworzyńskich zamieszkała na stałe  
na Koczwarze 2 km na wschód od Końskich.

Tomir studjował prawo na uniwersytecie w Poznaniu.

Bohdan zawodowy oficer artylerii ,ciezko ranny w czsie II wojny  
swiatowej na froncie pomorskim.

Bojomir podchoraży artylerii podzielił losy 7go p.artylarii lekkiej.

Po kapitulaci Tomir i Bojomir wrócili do domu rodzinnego.  
na poczatku paźdirnika 1939 r .

W krotkim czasie po powrocie rodzina została zaangażowana

W ruchu walki podziemnej z okupantem (późniejsze AK).

Tomir szef oddziału VI w komendzie Koneckiego Obwodu AK,  
redagował rowniez pismo podziemne " SPRAWY POLSKIE "   
wydawane w nakładzie 500 egzemplarzy co dwa tygodnie.

Matka Natalja prowadziła korektę. Pismo było wydawane przez okres  
dwóch lat aż do pamiętnego dnia 1-go listopada 1942 roku.

2/1/8

W grudniu 1939 roku dostaliśmy wiadomość, że mój średni brat Bohdan znajduje się w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Natychmiast matka oraz Teresa Białecka, narzeczona mojego brata i ja, udajemy się do Warszawy. Zatrzymujemy się u siostry matki, Teodory Wybrańcowej, która mieszkała wtedy na ulicy Pięknej niedaleko szpi-

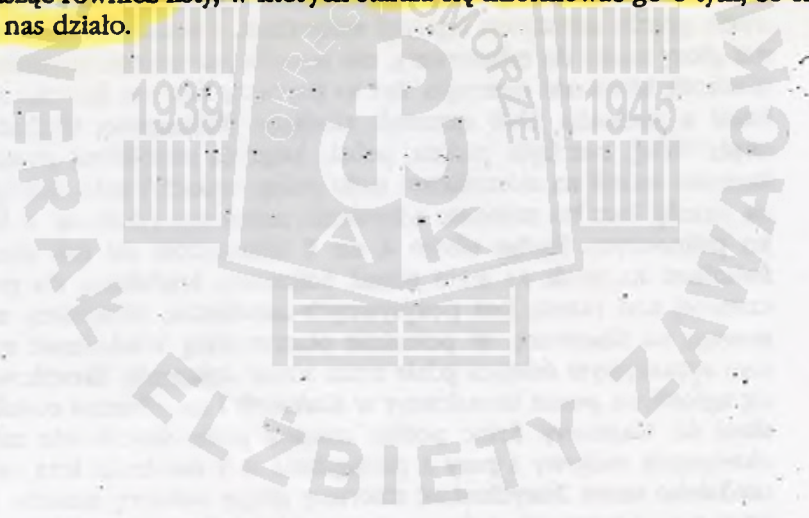
tala. Przybyliśmy do Warszawy późnym popołudniem i natychmiast udaliśmy się do szpitala. Siostra zakonna prowadzi nas po korytarzach i wchodzimy na salę chorych, podchodzimy do łóżka, widzę napis na kartce przy łóżku „por. Bohdan Tworzyński”, postać ludzka pod kocem jest odwrócona do nas tyłem. Stoimy jak wryci, patrzę na matkę, łzy jej spływają po policzkach, siostra zakonna podchodzi z drugiej strony łóżka i mówi do brata, że rodzina przyszła go odwiedzić. Bardzo wolnym ruchem odwraca się do nas - „Matko Najświętsza” wyszeptala matka. Spojrzałem na jej twarz, była biała jak kreda, ledwie zdążyłem ją podtrzymać, aby nie upadła. Ogromnym wysiłkiem woli zdołała się opanować i podeszła, aby ucałować swoje dziecko. Wygląd mojego brata był niemożliwy do opisanía. Dawniej przystojny mężczyzna, był zmasakrowany nie do poznania, twarz pełna odłamków i częściowo zarośniętego w ciele szkła, czaszka częściowo wkleśnięta, uda i łydki podziurawione odłamkami bomby, prawa kostka strzaskana. Lekarze robili co mogli. Przez parę dni odwiedzaliśmy go codziennie, szczęśliwie, że nie stracił mowy, zachował przy tym trzeźwość umysłu.

Brat mój był oficerem zawodowym w 14 pułku artylerii lekkiej stacjonującym w Poznaniu. Z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku znalazł się w Armii Pomorze. W czasie prowadzenia ognia artyleryjskiego z punktu obserwacyjnego na pozycje niemieckie, artyleria niemiecka położyła ogień na jego punkt, odłamek szrapnela ugodził go w głowę, służba sanitarna zabrała go z punktu obserwacyjnego do szpitala polowego. Po opatrzeniu rany został umieszczony w pociągu sanitarnym idącym na Łowicz do Warszawy. Pod Łowiczem pociąg sanitarny, mimo znaków Czerwonego Krzyża, został zaatakowany przez „sztukasy”. Sąsiedni przedział, w którym znajdował się mój brat, został uderzony przez bombę, siła wybuchu rozniosła wagon, a zmasakrowane ciało mojego brata zostało wyrzucone około 15-stu metrów w kartoflisko niedaleko szosy. Jak długo tam leżał trudno ustalić, odzyskał przytomność i jęczał w potwornym bólu. Zbiegiem okoliczności przejeżdżały szosą wózkami konnymi zakonnice i zwróciły uwagę na nerwowe zachowanie się koni, rozglądając się wkoło usłyszały jęki, zatrzymały wóz i wyszły na pole, odnalazły rannego. Stan jego był tak beznadziejny, że zastanawiały się, czy go pozostawić, bo nie dawały mu więcej jak godzinę życia. Jednak Miłosierdzie Boskie wzięło górę, według relacji zakonnicy, naocznego świadka, pozbierały porozrywane ciało, zawinęły w prześcieradła i umieściły na słomie wozu. Używając środków uśmierzających ból dowiozły rannego do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, gdzie umieszczono go na trzecim piętrze.

7/1/9

Naloty lotnictwa niemieckiego na stolicę nabierały na sile, łóżko brata znajdowało się pod ścianą dalszą od strony ulicy. Podczas jednego z nalotów „Sztukasy” zaatakowały szpital i ściana frontowa sali, w której znajdował się mój brat zawałła się, ale jego łóżko razem z nim zostało. W czasie bombardowania kto mógł uciekał, ranni z amputowanymi nogami pełzając próbowali dotrzeć do klatki schodowej. Mój brat był kompletnie unieruchomiony w gipsie. Po nalocie zdołano go ewakuować do szpitala Ujazdowskiego, gdzie go odnaleźliśmy.

Będąc w szpitalu doszły nas pogłoski, że wszystkich oficerów Niemcy wywiozą w głąb Rzeszy. Podjęliśmy decyzję wykradzenia brata ze szpitala i wróciliśmy do domu, w koneckie, aby porobić wszystkie potrzebne przygotowania. Tuż przed Bożym Narodzeniem wracamy do Warszawy i kierujemy nasze kroki do szpitala, niestety za późno. Wszyscy oficerowie, między nimi i mój brat zostali już wywiezieni do Niemiec. Dopiero w 1945 roku zdałem sobie sprawę, że wywóz jego do Niemiec w 1939 roku był dla niego Opatrznością Boską. Dostał się jako ciężko ranny do jednego z najlepszych szpitali Wehrmachtu i po wielu operacjach odzyskał zdolność chodzenia o własnych siłach, niemniej jednak został zakwalifikowany do grupy stuprocentowych inwalidów. Nawiązał z nami kontakt listowny, listy od niego przychodziły dość rzadko. Matka z wielką troską przygotowywała i wysyłała paczki pisząc również listy, w których starała się informować go o tym, co się u nas działo.



1/1/10

Była to wczesna jesień 1942 roku.

We wrześniu tego roku otrzymaliśmy rozkaz wyczekiwania na zrzut spadochronowy z Anglii dla Komendy Głównej AK. Jesteśmy na podstuchu i czekamy na sygnał melodii „Z Dymem Pożarów”. Grupa odbiorcza jest w stanie wyczekiwania i składa się z następujących osób: Tomir Tworzyński „Borsuk”, Bojomir Tworzyński „Ostoja”, Stanisław Białecki „Scevola”, Ludwik Nowiński „Goliat”, Tadek Szatkowski i bracia Zdzieniccy - Leszek i Tomek. Odbieramy w południe umówiony sygnał radiowy, melodię „Z Dymem Pożarów” i potwierdzenie sygnału o 6-ej wieczorem, dowód, że samolot wystartował i jest już w drodze. Zawiadamiamy grupę odbioru, zbiórka o godz. 20-ej w domu Tworzyńskich na Koczwarze pod Końskimi. O godz. 20.30 wychodzimy na punkt wyczekiwania około 8 km od miejsca zbiórki. Podwozy zostały zorganizowane wcześniej. Przed godziną 24.00 znaleźliśmy się na miejscu wyczekiwania. Dwie podwozy już czekały w lesie, z latarek elektrycznych ustawiliśmy strzałę na ziemi, około 100 metrów długą, ustawioną pod wiatr. Do komunikacji z samolotem, w zasięgu do 25 kilometrów, mieliśmy z Komendy Głównej S-Fon radio z nadajnikiem i odbiornikiem o jednej tylko częstotliwości,

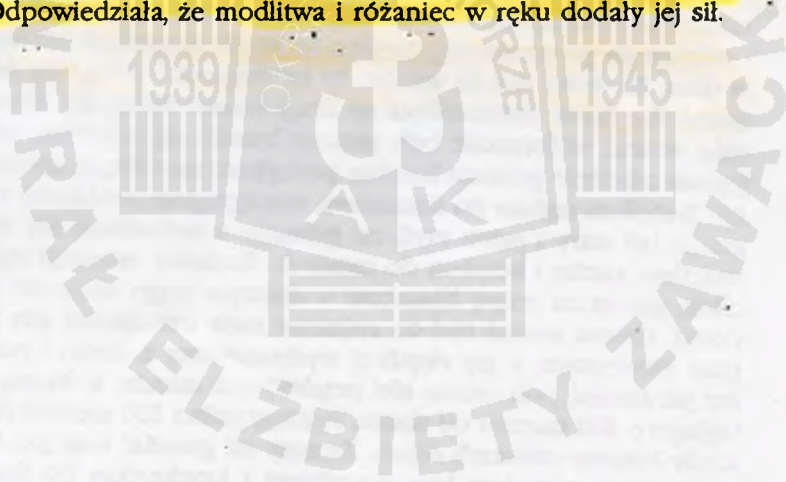
Okolo godziny 1.00 po północy usłyszeliśmy bardzo daleki odgłos silników samolotowych. Nadałiśmy hasło przy pomocy radia, usłyszeliśmy odzew, tak został nawiązany kontakt z nawigatorem samolotu. Podniecenie wśród nas nie miało granic, entuzjazm ogarnął wszystkich, z wrażenia i ze wzruszenia głosy nasze się załamywały, nie sposób jest wyrazić słowami podniecenia, które nas ogarnęło. Był to pierwszy fizyczny kontakt z rodakami z zachodu. Huk czterech silników Wellingtona słycać było coraz bliżej, noc była piękna, pełnia księżycza ozdobiona gwiazdami. Samolot zszedł na stosunkowo niski pułap, zatoczył koło, kierując się na strzałę, lecz ku naszemu zdumieniu minął nas i odleciał w kierunku północnym. Będąc około 4 do 5 kilometrów od nas zamrugał światłami na znak, że zrzut został dokonany, krążyliśmy do godziny czwartej nad ranem bez pozytywnych rezultatów, wróciliśmy zrezygnowani na Koczwarę. W południe otrzymujemy wiadomość ze szkicem sytuacyjnym miejsca gdzie zrzut został dokonany. Skoczkowie już się zgłosili na punkt kontaktowy w Końskich i natychmiast zostali odesłani do Warszawy. Szkic podaje miejsce gdzie skoczkowie zakopali ekwipunek radiowy i pasy z pieniędzmi, a 4 zasobniki leżą na polu niedaleko szosy. Natychmiast zbieramy grupę odbioru zrzutów i udajemy się na rowerach polnymi drogami i ścieżkami na miejsce zrzutu. Okazało się, że pilot za późno dał sygnał do skoku.

Podchodzimy do miejsca zrzutu od strony zagajnika. W pobliżu, z dala od wsi, stoi samotna chata. Bez trudności odnajdujemy pasy z pieniędzmi i sprzęt radiowy, podchodzimy do pierwszego zasobnika, otwieramy go, wyjmujemy zapakowane tomigany, rewolwery, granaty i miny magnetyczne. Całe nasze własne uzbrojenie składało się z dwóch starych pistoletów i 5-ciu sztuk amunicji. Już było ciemno, gdy pod koniec rozładowywania drugiego zasobnika zobaczyliśmy światła niemieckiej kolumny samochodowej zbliżającej się szosą w naszą stronę. Zabraliśmy zawartość zasobnika i cofnęliśmy się w zagajnik.

2/1/11

Piętnaście ciężarówek krytych brezentem zatrzymuje się wprost przed pozostałymi zasobnikami. Niemcy wyskakują z wozów i zajmują stanowiska w rowie, ustawiają karabiny maszynowe. Postanowiliśmy wycofać się i odeszliśmy przez lasy na Koczwarę, gdzie dotarliśmy przed północą. Zamelinowaliśmy przyniesioną ze zrzutu broń, materiały wybuchowe, pasy z pieniędzmi i ekwipunek radiowy w z góry zaplanowanych skrytkach, zmęczeni legliśmy na podłodze i zasnęliśmy.

Okolo 5.30 obudziłem się, zaczynało świtać, zauważyłem, że matka moja chodzi od okna do okna i coś obserwuje. Wstałem i również spojrzalem w okno - zamarłem, na moment chyba krew zastygła w moich żyłach. Ogród i sąsiednie pola były wypełnione wojskiem niemieckim, na końcu ogrodu ustawili ciężkie karabiny maszynowe. Ostrożnie obudziłem grupę, uzbroiliśmy się w broń zrzutową i postanowiliśmy, jeśli by do tego doszło, sprzedać swoje życie za wysoką cenę. Gdy można już było o świcie rozpoznać przedmioty na przedpolu zagrały karabiny maszynowe i natarcie niemieckie ruszyło w kierunku odległego o 400 metrów lasu. Ogród i pola wokół ogrodu opustoszały, Niemcy odeszli i już nie wrócili. Wyczerpani nerwowo do granic ludzkiej wytrzymałości, zapadliśmy w sen i spaliśmy do południa. Po posiłku przygotowanym przez matkę, chłopcy podziękowali jej i wyrazili podziw, że potrafiła ostatniej nocy zachować tyle zimnej krwi. Odpowiedziała, że modlitwa i różaniec w rękę dodały jej sił.



21/12

W dniu 31 października 1942 roku przyjechał na Koczwarę do domu Tworzyańskich radiooperator Komendy Głównej i rozpoczął komunikację szyfrową z Londynem. Zawsze byliśmy przygotowani na wszelką ewentualność, mając pod ręką broń i granaty. Drugiego listopada około godziny 4 nad ranem rozległo się stukanie do drzwi. Tomir Tworzyański schwycił rewolwer i podszedł do okna, natychmiast wpadł do naszego pokoju i powiedział: „Panowie, Niemcy”. Skradając się po ciemku podszedł do oszklonych drzwi werandy i strzelił wprost w piersi stojącego za drzwiami gestapowca. Niemcy otworzyli ogień. Radiooperator z ekwipunkiem i szyframi razem z kuzynem Tworzyańskich, Andrzejem Wybrańcem, skoczyli przez tylne drzwi do ogrodu i uciekli do lasu. Niemcy jeszcze nie zdołali obstawić tyłu domu i sporadycznie strzelali w okna. Tomir Tworzyański przeszedł do okna wychodzącego na zachód, tak w domu jak i na zewnątrz było zupełnie ciemno. Nagle - strzał z zewnątrz, kula trafiła Tomira w czoło i utkwiła między dwoma płatami mózgu. Pozostało nas dwóch, Stanisław Białecki i ja. Miałem na sobie białą koszulę, spodnie do długich butów i bosa nogi. Nie było czasu do stracenia. Stanisław miał w ręce stary pistolet Stayera, a ja nowy pistolet ze zrzutu i jeden granat, na nie szczęście zaczepny. Tomir Tworzyański leżał w kałuży krwi na podłodze, w drugim pokoju znalazłem matkę, nie dającą znaku życia, leżącą na ziemi. Podejmujemy decyzję, Stanisław otwiera drzwi od tyłu domu i wychyla się na zewnątrz, odróżnia w ciemności na rogu domu od strony wschodniej sylwetki ludzi. Jedna z nich wysuwa się naprzód i odzywa się po niemiecku, myśląc, że reszta ekspedycji już opanowała dom. Stanisław strzelił wprost do mówiącego i cofnął się do domu zamykając drzwi. Przeszedłem na drugi koniec domu do okna, zaczęło świtać, widoczność była jeszcze bardzo ograniczona, zdołałem jednak odróżnić postacie ludzkie pochylone nad leżącą osobą na ziemi. Wróciłem szybko do Stanisława, wyciągnąłem zawleczkę z granatu, granat był stary i przez myśl mi przeszło - wybuchnie czy też nie - puściłem rączkę i liczyłem do czterech. Stanisław otworzył drzwi, rzuciłem granat na grupę Niemców w dalszym ciągu stojących na rogu domu. Granat musiał być co najmniej metr nad ziemią gdy huk targnął powietrzem, a my obydwaj wyskoczyliśmy z domu i popędziliśmy jak szaleni, pod osłoną alei przekwitłych mimóz, w stronę lasu odległego o 400 metrów od domu. Byliśmy dobre 100 metrów od domu, kiedy Niemcy otworzyli ogień. Zaczęły mi gwizdać kule po obu stronach głowy, zacząłem biec zygzakiem i krzyknąłem do Stacha, czy strzelają do niego. Odkrzyknął, że nie i krzyknął: „Zrzuć białą koszulę”,

1/1/13

Bezpośrednio po aresztowaniach, wczesnym rankiem 2 listopada 1942 roku Gestapo osadziło aresztowanych w więzieniu w Końskich z zamiarem, jak dowiedzieliśmy się później, powieszenia wszystkich na rynku w Końskich 3 listopada 1942 roku. Niezawodny „Cumulus” ze swojej własnej inicjatywy postanowił rozbić więzienie i uwolnić aresztowanych. Zebrał swoją grupę, w skład której weszli między innymi: Chojniarz, Tadek Jencz, Lutek Zasada, Kotulski i Stanisław Kołodziejczyk. Późnym wieczorem, uzbrojeni, udali się do jednego z członków granatowej policji, zabrali od niego karabin, amunicję i umundurowanie. „Cumulus” przebrał się w płaszcz policyjny, zawiesił karabin na ramieniu i ustawił swoją drużynę „gęsiego”. Każdy trzymał wspólny łańcuch w lewej ręce, a w prawej zaciskał rękojeść rewolweru. „Cumulus” na przodzie prowadził środkiem ulicy niby to skutych „przestępców” do więzienia w Końskich na ulicy Jatkowej. Podchodzą do drzwi, „Cumulus” stuka, uchyla się „judasz” w drzwiach i ktoś pyta „Kto tam?” „Cumulus” odpowiada, że przyprowadził więcej „ptaszków”. Osobnik przy drzwiach, widząc przez „judasza” mundur granatowego policjanta, otwiera z pełnym zaufaniem drzwi i mówi „Dawaj ich”. Część weszła do środka więzienia, a paru zostało na zewnątrz na ostonie. Z chwilą wejścia na teren więzienia łańcuch opadł na ziemię, jednym strzałem zostało zakończone życie naczelnika więzienia, a reszta załogi obezwładniona. Przerwano natychmiast połączenia telefoniczne, otworzono cele, część mężczyzn była skuta do wspólnego łańcucha, wyprowadzono wszystkich. Skuci mężczyźni nie czekając na dalsze instrukcje zaczęli uciekać kierując się na wieś Pomyków w kierunku na Smarków. W końcu dogonili ich dywersanci z grupy „Cumulusa”, którzy przed Smarkowem spotkali grupę chłopów eskortującą skutych więźniów z powrotem do Końskich, gdzie mieli zamiar oddać ich w ręce Niemców. Wracają do Smarkowa, następuje rozcięcie kajdan. Druga część grupy „Cumulusa” z odbitymi z więzienia niewiastami przez pola uciekła w kierunku na Kornicę na punkt kontaktowy. Rozprowadzono uwolnionych na różne meliny. Niestety między uwolnionymi nie było Natalii Tworzyańskiej. Nikt nie wiedział, że trzymali ją w celi szpitalnej. Nazajutrz wywieziono Natalię Tworzyańską do więzienia Gestapo w Radomiu, gdzie została poddana potwornym torturom. Po pewnym czasie udało się nam nawiązać z nią kontakt za pomocą grypsów przenoszonych przez Siostry Szarytki. Natalia Tworzyańska miała na skutek pobicia dwa wylewy wewnętrzne i według słów Szarytek zacisnęła usta i nie odezwała się słowem udając, że jest w stanie szoku. Otrzymałyśmy od niej dziesiątek różańca zrobiony przez nią z czarnego chleba, który rodzina pielęgnuje jak relikwię. Wiadomość, że ja i Stach uniknęliśmy aresztowania sprawiła jej ulgę.

Pojechaliśmy ze Stachem Bieleckim do Warszawy i zaczęliśmy kołatać do Komendy Głównej, aby nam dali kontakty celem wykupienia matki. W krótkim czasie dostajemy kontakt. Gestapo żąda 300000 złotych. Na ówczesne czasy była to bardzo pokaźna suma, jednak udaje nam się zebrać tę sumę i wpłacić. Czekamy cierpliwie. Pewnego dnia dostajemy wiadomość od Sióstr Szarytek, że rzeczywiście Gestapo p. Tworzyańską zwolniło, jedna z Szarytek szła za nią w pewnej odległości. Wyszły na szosę do Szydłowca, wtem nadjechał niemiecki samochód, zabrał p. Tworzyańską i od tej pory ślad po niej zaginął. „CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI”.



1/1/44

Kieda dni 26-7-48

Pranowny Panie

Przed tygodniem otrzymałam list, w którym  
 pisał Pan o podanie wiadomych mi szczegó-  
 łów o losach Matki Pana - Pani Paulii  
 Tworzyńskiej. Postaram się jaknajbardziej  
 jasno i możliwie szczegółowo napisać to  
 wszystko, co wiem. Lepiej byłoby gdybym  
 mogła zobaczyć się z Panem, bo łatwiej  
 jest wypowiedzieć to wszystko, co wspólnie  
 pamiętam z Matką Pana, a nie wiem  
 czy znajdzie dość słów, aby to wszystko na-  
 pisać. Panią Tworzyńską poznałam 28 lu-  
 tego 1943 roku w szpitalu więziennym w Ka-  
 domiu. Mamma Pana opowiedziała mi  
 wszystko o sobie, choć przebywaliśmy razem  
 całonocnie każdy jeden miesiąc to jest do 28  
 czy też 29 marca 1943 roku. Jak wiadomo

11/15

Pani Mamma była aresztowana w pierwszych dniach listopada 1942 roku. Niemcy zabrali ją jako ciężko chorą, i przez cały czas pobytu w więzieniu w Radomiu symulowała paraliż, więc w oczach Niemców uchodziła za chorą. Przez kilka tygodni trzymano ją, na gestapo przy ul. Kosciuszki w Radomiu, a potem jako chorą, odesłano do celi szpitalnej w więzieniu radomskim. Z więzienia w Radomiu Pani Tworzyńska wyszła „grypsy” do rodziny do Warszawy, więc napewno te wszystkie wiadomości jakie Pan posiada o Mammai i do końca marca 1943 roku były napewno „grypsów”, jakie wyszła przez szafkę strażniczek więzienia, a której nazwiska nie mogę sobie w żaden sposób przypomnieć. Pani Tworzyńska opowiadała mi, że podczas

1/1/16

badani na gestapo niemiecy zapowiedzieli,  
ze jeżeli nie znajdą jej syna, którego  
gorliwie poszukują, to ją rozstrzelają. Pani  
Kowalska z całą świadomością edwarda  
sobie sprawnie, że będzie starana na imię.  
Tylko chwilami starała się zastrzeżyc w so-  
bie rozpacz i ból i wtedy pocieszała się, że  
może jednak niemiecy nie wykonają wy-  
roku, ale tak, jak innych wyniosła ją  
do "obozu". Dlatego systematycznie przypo-  
wytawała i oswajała się z myślą, że może  
obóz przetrzymać i wróci znów do domu.  
Tymczasem los chciał inaczej, bo w dzień  
28 czy też 29 marca 1943 roku (nie mogę sobie  
dokładnie przypomnieć daty) przed połud-  
niem między godziną 10, a 11 rano przy-  
szła strażniczka polska i oznajmiła, że  
niemiecy przyjechali taksówką i żądają

11/17

by natychmiast wyprowadzić do klatki  
Panią Troniariską. Na twary strażniczy  
wyspytałem jakiej zdrowocie myśli, a da-  
musia Pana jak zwykle była bardzo opa-  
nowana i dzisiaj spokojna. Pożegnała się  
ze mną, i prosiła, bym modliła się za  
nią, bo ona już tu do więzienia nigdy nie  
wróci. Po kilku godzinach, kiedy jak zwy-  
kle z obiadem przysłała polska strażnica  
a ja zapukałem ją, czy Pani Troniariska  
prosiła na wolność, ona odpowiedziała  
mi „Ja pani takiej wolności nie życzę”  
i przy tym spojnęła na mnie takim  
wrzekaniem, że zrozumiałem, że Panią  
Troniariską, tak samo jak wielu innych  
pojedynczo wysłano gdzieś do lasu  
na „rozwałkę” - jak to się nazywało w na-  
szym więziennym języku, to znaczy

2/1/18

musiano ją gdzieś wywieźć za miasto i tam  
rozstrzelano. Nie będę przysięgał, czy tak było  
istotnie, choć wszystkie powony na to wskazu-  
ją, bo nie byłem świadkiem samej egre-  
kucji. Moje bliźnich przyjaciół o mojej  
egrekucji mogłoby udzielić właśnie ta  
polska strażniczka, o której wspominałem,  
ale gdzie ona jest teraz i czy żyje,  
bo nie o tym nie wiem, bo nie mogę  
sobie przypomnieć jej nazwiska. W tym  
jedynym mogę Pana uprosić, że Pani  
Tworzyńskiej nie zwrócono nigdzie do  
obozu, bo zabrano ją z więzienia sama  
i to w takich godzinach, kiedy zwykle  
po cichu wywożono na rozstrzelanie, poza  
tym wyprzedam z zachowaniem tej tej polskiej  
strażniczki, że ona naprawdę nie o tym, że  
Mamusia Pana została skazana na śmierć

3/4/19

Latem następnego dnia po zabranie  
i wysłaniu Pani Tworzyńskiej zabrano  
mnie z celi szpitalnej na długie pisto  
pod "cerwikle" na tak zwany oddział poli-  
klesny, gdzie dzień i noc przymano nas  
pod stałą gestacją. Długo już ani razu  
nie rozmawiałam ze strażniczką polską i już  
niczego więcej nie dowiedziałam się o Pani  
Tworzyńskiej. Gdyby Pan wiedział, jak ogromnie  
pragnęłam mi jest to wszystko opisywać, bo i ja,  
po powrocie z obaw w Oświęcimiu, szukałam  
Mamusi Pana i w najgłośniejszych pytałam  
o nią, lecz wszyscy mówili mi to samo, co  
Pan pisze, że ostatnie wiadomości od Pani  
Tworzyńskiej były w kwietniu 1943 r. to znaczy  
wtedy, kiedy jej ostatni "gryps" pisany  
pod koniec marca 1943 r., był przed samą  
egzekucją, dostał się w ręce rodziny Pana.

17/20

Wiem, jak drogie są dla Pana wspomnie-  
nia o jego matce. Ale muszę Panu wyznać,  
że i dla mnie te wspomnienia w pewnej  
mierze są bardzo drogie. Nie wiem, czy  
mnie Pan dobrze rozumie, ale Pani Tron-  
yaniska przez ten cały miesiąc spędzony ra-  
zem była mi najdroższą osobą, której  
zawdzięczałam ocalenie życia. Pełna wzruszenia,  
w której leżącej w chorobie była pusta iglu-  
cha, bo przy nas dwóch nie było nikogo.  
Kasem było na kilka godzin psychod-  
ta kobieta - więziennica (nie z wydziału  
politycznego) i ta była z nami, żeby po-  
dać wody i pospinać. Wiele czasu ten nasz  
naszego wspólnego pobytu byłyśmy dniem  
inocą tylko we dwie i razem było nam  
dobrze. Kiedy zamykali się drzwi eeli za  
skamienia, więziennica Pani Tronyaniska

II/1/21

schodziła z łóżka i spacerowała po celi,  
by rozprostować nogi zleżające i umierające  
od ciągłego symulowania paraliz. chę-  
tów przez okres 12 dni. Mamusia miała  
ze mną dużo kłopotu, bo męczyła mnie  
gorączka tyfuzowa. Pierwszego ranka, podczas  
nocy na pół przytomna z bólu głowy  
chciałam się poruszyć na łóżku; byłabym  
to napewno zrobiła gdyby nie Mamusia.  
Ona właśnie wstąpiła jakiejś podajnikowej  
służby i wyprzedziła coś złego, zaczęła na  
mnie wodzić; wtedy ja oprzytomniałam,  
mając gorączkę ustąpiłą i zrozumiałam,  
że w nieświadomości chciałam popełnić za-  
mordowanie. Jej żona - Pani Tronjaniskij  
zawdzięcza ocalenie i to dla mnie  
bolesne, że jej nigdy jej nie zobaczę  
i nie podziękuję, a tak zawsze manifestuję



1/1/22

otym, że spotkamy się po wojnie wolne  
i szczęśliwe. Potem: gdy matka moja go-  
raska Pani Tronjaniska, przez strażniczkę  
polską, postarada się dla mnie o obiad  
z wolności i w ten sposób utrzymywata mnie  
przy życiu. Prawie każdego dnia prosita  
mnie żeby jej spiewać, (wprawdzie mój  
głos nie nadaje się do popisu) ale tak, jak  
umiatam spiewać piosenki kocieliste  
i wieckie, a Mamusia driska wata mi  
i ze zrami w oczach mówiła mi: „Pan  
Bóg został mi panig, tak mi z panig  
jest dobrze, bo jui nie jestem ciągle taka  
sama”. Pani Tronjaniska miała do mnie  
dnie rufanie i dlatego opowiedziata mi  
w jakich okolicznościach została aresztowa-  
na, a także mówiata mi o swojej szczęśliwej  
młodości i otym, jak bardzo kochata

5/1/23

swych trzech synów. Modlta się i wierzyła,  
że może Bóg pozwoli jej swoim synom  
zobaczyć. Kamusia przeżyłaby oświecenie, bo  
była: dzielna, wytrwała i bardzo opanowa-  
na, ale co? Te przekłete zwaby nie powo-  
liły jej żyć. O! gdyby Pan wiedział, jak ja  
ich strasznie nienawidzę. Dla czego nam-  
Polakom nie wolno jest mieć się na tych  
gadach? dla czego dla nich nie tworzymy  
takich potwornych oborów i wysp?  
O! Bóg chwała, gdy piszę zjawia się w mej  
wyobraźni pogodna, ładna i wspaniała  
kwan Pani dąbali Tworzoniskiej. Proszę mi  
wierzyć, że dotąd nie zapomniałam jej  
kwan; i drugo, bardzo drugo pamiętać  
będę czym była dla mnie Pana matka.  
Kocham i proszę o jedno, by Pan odpisał,  
czy dostatecznie jasno opisałam nasze wzpóchnie

1/1/24

przejąć chleb z Panią Tworzyńską w wie-  
min w Radomiu.

Albina Biadek

Adres:  
Pridec



- III/1 - Materiały dotyczące rodzinnej relatorce
- Dyplom Marii Wymysłowskiej Tróczyńskiej, 23 April 1995, Toronto. Msp. kserokopia, k. 1, s. 1.
  - Wykaz kobiet-jenioch, u. in. Maria Wymysłowska-Tróczyńska (synowa relatorce). Msp. kserokopia, k. 2, s. 2-3.
  - Fotografia detadki księżki syna relatorce Bojownika Tróczyńskiego "Tak jak pamiętam AK. Ziemia Konecka i Nowopiódka 1939-1945" z tablicą pamiątkową matki Natalii Tróczyńskiej i brata Tomura Tróczyńskiego. Reprodukacja. k. 1, s. 4.
  - Porównany format u/4 fotografii. k. 2, s. 5-7.





The Government of Ontario  
honours

*Maria Wymysłowska Tworzyńska*

of the Polish Home Army

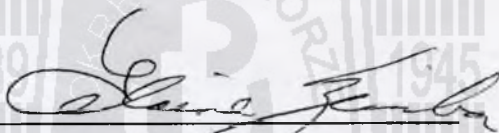
for your courage, determination and heroism  
on the occasion of the

50th Anniversary of the  
liberation of the  
Oberlangen Women's Camp

*"Lest We Forget."*

April 23rd, 1995  
Toronto

April 23rd, 1995  
Toronto



ELAINE ZIEMBA  
MINISTER OF CITIZENSHIP

III/1/2

Numer Jeniecki	Imię	Nazwisko w Oberlangen	Nazwisko obecne	Prow.	Miasto
47065	Jadwiga	Baczyńska	Szwejkowska	Ont.	Toronto
224081	Maria	Borowiecka	Nowicka	Ont.	Toronto
47283	Helena	Borowiecka	Porczyńska	Ont.	Toronto
298904	Aleksandra	Borzyńska	Starzyńska	Ont.	Toronto
141711	Janina	Czarkowska	Węsierska +	Ont.	Toronto
141609	Idalia	Dobrzańska	Kasprzak +	Ont.	Toronto
224217	Stanisława	Gosławska	Limberger	Ont.	Toronto
106392	Jadwiga	Głuchowska	Kociołek	Alt.	Edmonton
106365	Barbara	Górecka	Hołowiecka	Alt.	Edmonton
141680	Hanna	Gurr	Jasłowiecka	BC.	Vancouver
106507	Maria	Gwiazdoń	Brodzka	Ont.	Toronto
141445	Magdalena	Jasińska	Myszkowska	Ont.	Toronto
106346	Jadwiga	Jurkszus	Tomaszewska	Ont.	Toronto
107042	Krystyna	Kaczkowska	Łukowska	Ont.	Toronto
46720	Zdzisława	Kanabrodzka	Zawadzka +	Ont.	Toronto
141386	Barbara	Kiełb	Starowicz +	Ont.	Toronto
141603	Jadwiga	Kolczyńska		Que.	Montreal
46535	Joanna	Kondracka	Klepaczko	Ont.	Toronto
141461	Józefa	Kosieradzka	Piltz	Ont.	Toronto
224128	Zofia	Kostanecka	Kostanecka +	Ont.	Toronto
			(obóz Sandbostel)		
106469	Krystyna	Kostecka	Chmielewska	Ont.	Toronto
141667	Barbara	Kruczyńska	Dindorf-Ankowicz +	Ont.	Toronto
299846	Janina	Krzyżanowska	Dawidowicz	Ont.	Downsview
141560	Zofia	Lechno-Wasiutyńska	Lechno-Wasiutyńska +	Que.	Montreal
107170	Teodora	Letza	Shuster +	Ont.	Spencerville
224259	Mira	Lewandowska	Dzieduszycka	Ont.	Toronto
106804	Irena	Lipska	Fedorowicz-Vogelsinger	Ont.	Toronto
			(obóz Sandbostel) +		
	Elżbieta	Maciejewska	Szaciłło	Ont.	Toronto
			(obóz Sandbostel)		
47084	Maria	Nowaczyńska	Nowaczyńska +	Ont.	Toronto
224438	Stanisława	Niedziałek	Begier	Alt.	Calgary
141584	Anna	Kwiatkowska	Siatkowska +	Ont.	Barry's Bay
141701	Danuta	Magreczyńska	Kiezun	Que.	Montreal
106960	Zofia	Okopień	Dobrowolska	Ont.	London
224486	Wanda	Pałka	Szybalska	Ont.	Weston
46975	Joanna	Patkowska	Krótki	Alt.	Edmonton
106427	Alicja	Pniewska	Sieciechowicz	Ont.	Toronto
46661	Ewa	Ponińska	Konopacka	Ont.	Ottawa
46704	Janina	Powierza	Łukaszewicz	Ont.	Ottawa
141599	Krystyna	Przyborowska	Orłowska	Ont.	Toronto
299732	Idalia	Radomska	Rappe	Ont.	Windsor
141491	Irena	Rustecka	Szpak	Ont.	Kingston
106485	Zofia	Siemaszko	Proszek	Ont.	Toronto
141679	Halina	Sieńko	Kwiatkowska	Ont.	Toronto
141591	Halina	Starnowska	Mogilska	Ont.	Kitchener
47071	Aleksandra	Stojowska-Jordan	Dunin	Ont.	Kingston
106889	Barbara	Szwarczewska	Tass	Ont.	Oshawa
46570	Anna	Thorn	Guździół	N.S.	
141524	Elżbieta	Urbańska	Obmińska +	Ont.	Hamilton
141496	Maria Ant.	Wilczkiewicz	Kawernińska	Ont.	Ottawa
106512	Halina	Wojciechowska	Janikowska	Ont.	Weston
224166	Iwona	Wojnicz-Białowiejska	Smyka (Oflag Burg)	Ont.	Toronto
109968	Maria	Wymysłowska	Tworzyńska +	Ont.	Toronto
46559	Halina	Lewandowska	Mleczeko	Ont.	Toronto

Posiadany spis koleżanek w Stanach Zjednoczonych

Numer Jeniecki	Imię	Nazwisko w Oberlangen	Nazwisko obecne	Stan	Miasto
46612	Barbara	Gnoińska	Okińczyc +	Wash.	Seattle
106988	Halina	Matysiak	Grabowska		
106475	Halina	Rutkowska	Zajdler		
141748	Janina	Skoszkiewicz	Skoszkiewicz	N.J	Irvington
46927	Zofia	Wolff	Wojciechowska		





III/4/4

# BOJOMIR TWORZYAŃSKI

W tym miejscu stał dom rodzinny  
Bojomira Tworzyńskiego, który  
został zniszczony w 1945 r.  
początek XIX wieku, w czasie II wojny światowej  
NATALIA TWORZYAŃSKA  
MATKA TRZECH BRACÓW  
WYKONAWCÓW WYSTĘPUJĄCYCH W TEATRACH  
PRZEZ CAŁY ŚWIAT  
TEN SYMBOL OJAY  
POSTAWIŁA W LUTYM 1945 ROKU  
W MIEJSCU, Gdzie stał dom rodzinny  
BRACIOWI I SYNOVI  
MATCE I SYNOVI

## TAK JAK PAMIĘTAM

AK  
ZIEMIA KONECKA  
I NOWOGRÓDZKA  
1939 - 1945

# BOJOMIR TWORZYAŃSKI

W TĘM MIEJSCU W 1944 ROKU  
 PRZEZ PAMIĘĆ PRZETWIERDZIŁ  
 1939 TOMIR TWORZYAŃSKI  
 BORSUK  
 CZŁOWEK WYMENI OBYWÓL KONDUKTU  
 MAŁ ZOSTAŁA UJĘTYM • ZODRĘCZONY  
 NATALIA TWORZYAŃSKA  
 MATKA TRZECH OPIEKÓW  
 ZAMORDOWANA W STALINOWIE  
 PRZEZ GESTAPO W RAZDOLU  
 TEN SYMBOL OFIARY  
 POSTAWILI KOLEDZY I PODKOMENDNI  
 POZNIŃSI ŻOLNIERZE ŚWIETOWYCH ZOBÓW  
 PARCZYŃSKICH ARMII KRAJOWEJ I ON U R Y  
 MATCE I SYNOWI

# TAK JAK PAMIĘTAM

AK  
 ZIEMIA KONECKA  
 I NOWOGRÓDZKA  
 1939 - 1945

III/1/6

powiększ format mojej książki  
kmożliwość. Zależy od czytania  
mapy.



# BOJOMIR TWORZYAŃSKI



W TYM MIEJSCU ZBIŁIŁ SIĘ OPOLEC,  
POWSTANIEC AK I PRZETŁAKOWSKI  
GESTAPU I PÓŁ KOLONIALNY POLISKO

POC. TOMIR TWORZYAŃSKI  
BORSUK

CTYDNIK KIMENOWI BERNIACI BORSUKI TYM  
BOLE ZOSTAŁA ŚWIADOMA ICA BORSUKI BORSUKI

NATALIA TWORZYAŃSKA

MATKA TOSIUCHI DUCIOW  
ZAMORDOWANA BE ŚCIEGASIA PODCZAS REKREACJI  
PRZEZ GESTAPO W RADOMIU

TEJ SYMBOLICZNEJ  
POSTAWIŁA GŁĘBIŁ I PODMIENIENI  
POZOSTAŁI ŻYWIENI ŚWIETLIWYCH SCALI  
JAGIŁZANOWI ARMI KROJOWI JON LIRY

MATCE I SYNOWI

## TAK JAK PAMIĘTAM

AK

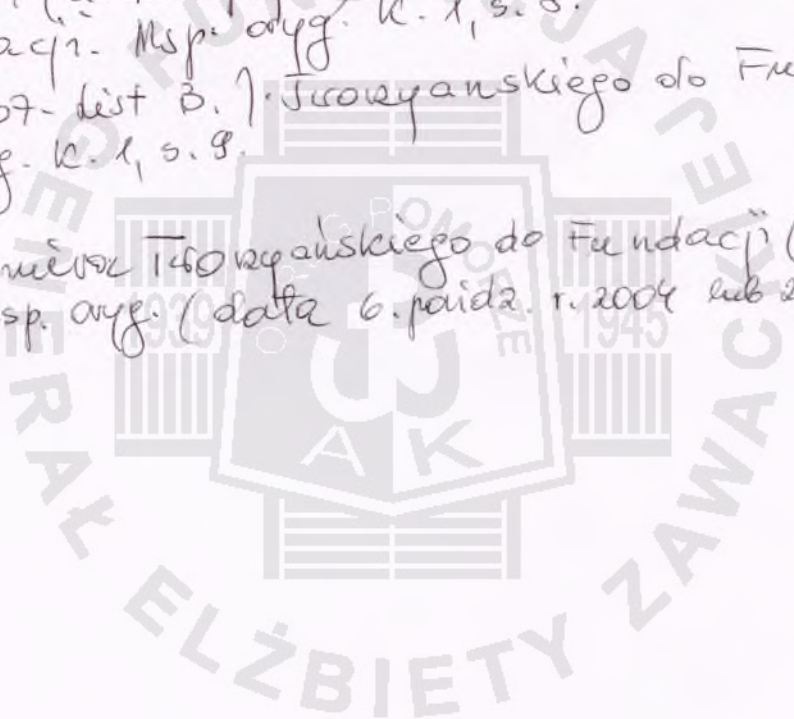
ZIEMIA KONECKA

I NOWOGRÓDZKA

1939 - 1945

IV. Korespondencja:

- 14.07.2006 list A. Wankienca do Bojomira Tronzyńskiego  
Msp. Kopia, k. 1, s. 1.
- 27.02.2007 - e-mail Fundacji do Barbary Splanza Neyman  
2eltt, wydruk, k. 1, s. 2.
- 13.03.2007 - list Bojomira Tronzyńskiego do Fundacji  
Msp. Orgg. k. 1, s. 3.
- 23.03.2007 - list A. Lesandorskiej do B. Tronzyńskiego  
Msp. Kopia, k. 1, s. 4.
- 23.03.2007 - e-mail Fundacji do B. Tronzyńskiego,  
wydruk, k. 1, s. 5.
- 23.03.2007 - wydruk nierysowanej wiadomości. k. 2, s. 6-7.
- 18.04.2007 (data spływu) - list B. J. Tronzyńskiego  
do Fundacji. Msp. orgg. k. 1, s. 8.
- 12.05.2007 - list B. J. Tronzyńskiego do Fundacji.  
Msp. orgg. k. 1, s. 8.
- list Bojomira Tronzyńskiego do Fundacji (Irena Makot-  
skiej). Msp. orgg. (data 6. października 2004 lub 2005). k. 1, s. 10.



# FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

L. dz. 1581/WSK-412/06

Toruń, dnia 14 lipca 2006 r.

Pan Bojomir Tworzyański

Szanowny Panie,

Za pośrednictwem Pani Barbary Sławy – Neyman – Zeltt otrzymaliśmy Pański list i biografię Pańskiej Matki Natalii Tworzyańskiej wraz z kserokopią listu p. Albiny Białek do p. Bohdana Tworzyańskiego z 26.01.1948r. i kolorową fotografią obelisku poświęconego śp. Natalii Tworzyańskiej i Tomirowi Tworzyańskiemu. Na podstawie tych dokumentów założyliśmy teczkę osobową na nazwisko: Tworzyańska Natalia o numerze inwentarzowym 3725/WSK. Cieszę się, że w naszym toruńskim Archiwum Wojennej Służby Kobiet będzie także wspomnienie o Pana Matce. To bardzo ważne, żeby pamięć o tych wspaniałych kobietach nie zaginęła, a dzięki naszym działaniom młode pokolenie ma, często jedyną możliwość poznania swojej przeszłości. Przeczytałam, jakże wstrząsające wspomnienia nt. Pańskiej rodziny. Podziwiam Państwa za odwagę i determinację z jaką walczyła Pana rodzina z hitlerowskim okupantem, o wolną i niepodległą Polskę.

Serdecznie Pana pozdrawiam.

Z wyrazami szacunku

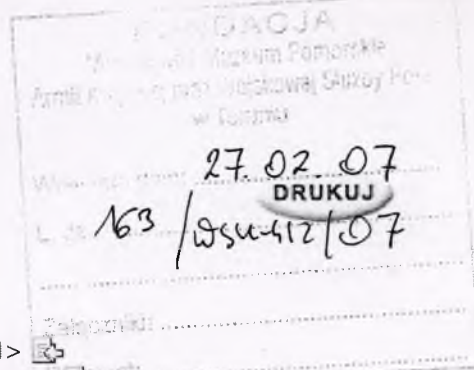
*Anna Wankiewicz*  
mgr Anna Wankiewicz

Dokumentalistka działu: Archiwum WSK



# Wirtualna Polska

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl



**Data:** Wtorek, 27 Lutego 2007 08:41  
**Od:** Fundacja AK (fapak) <fapak@wp.pl>  
**Do:** barbara zeltt <...@yahoo.com>  
**Temat:** Odp: List od Barbary Splawa Neyman Zeltt

Szanowna Pani,  
 Bardzo dziękuję za informacje i czekam na obiecane materiały. Panu Bojomirowi wyślę trochę materiałów o naszej działalności, z nadzieją, że przesła materiały o Swojej Malzonce - Marii Tworzyńskiej. Serdecznie Pania pozdrawiam i już czekam na przesyłkę od Pani z materiałami.

Z poważaniem  
 Anna Wankiewicz-Lewandowska  
 Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie AK  
 oraz Wojskowej Służby Polek  
 ul. Podmurna 93  
 87-100 Toruń  
 www.um.torun.pl/~archAK

Dnia 27-02-2007 o godz. 4:46 barbara zeltt napisał(a):

> Alexandria Bay, 26.02.2007

>

> Szanowna Pani,

>

>

> Dziękuję uprzejmie za list z 14 lipca 2006r., oraz dołączone bardzo ciekawe materiały. Jednocześnie chcę najmocniej przeprosić, że dopiero po przesłaniu roku odpisuję. W lipcu byłam jakiś czas w Polsce, trochę podróżowałam i dopiero w końcu września ub. roku wróciłam do Stanów, gdzie zastałam list od Pani. W pierwszym rzędzie odesłałam Bojomirovi Tworzyńskiemu do Toronto załączony dla niego list. Zamierzałam zaraz napisać do Pani, niestety rozchorowałam się i dziś dopiero piszę, raz jeszcze przepaszając za zwłokę. Dziękuję za założenieteczki osobowej na moje nazwisko ----- i odpowiadając na zapytanie Pani....oczywiście, że chętnie napiszę obszerniej o działalności mojej i mojej rodziny w służbie AK w czasie II wojny a także postaram się dołączyć kserokopie dokumentów i trochę fotografii.. Postaram się to skompletować w najbliższym czasie i przysłać do Fundacji-mając na uwadze to, że czas niestety nie stoi w

> miejscu... Namawiałam również kol. Bojomira Tworzyńskiego, ażeby zebrał materiały dotyczące jego żony - Marii Tworzyńskiej. - również żołnierza AK, uczestniczki Powstania Warszawskiego, a później Armii Polskiej na "Zachodzie" - i również przysłał to do Fundacji. Przy okazji podaje jego adres w Toronto:

> Bojomir Tworzyński, SCARBOROUGH, M1R 4R3  
 > jego adres internetowy- i metr. Toronto -Canada

> Koncząc, raz jeszcze dziękuję i pozostaje z  
 poważaniem

>

>

Barbara Splawa Neyman Zeltt

>

osobowej 3724/WSK

>

> i mój adres: B.SN

nr teczki

, Alexandria Bay, 13 607

iv/3

Fundacja  
 "Młodzieżowa Organizacja  
 Krajowa przy Armii Krajowej Służby Polek"  
 w Toronto  
 data: 19.03.07  
 nr: 224 / 080-412/07  
 temat: olp. e-mail. 23.03.07  
 adres:

Mr. B.J. Tworzyński  
 25 White Abbey Park  
 Scarborough, Ontario  
 M1R 4R3 Canada

Marzec 13/2007

Szowna Pani,

W załączeniu przesyłam wyjątki z mojej książki " Tak Jak Pamiętam" wydanej w Polsce w 1995 roku..w której opisuję również działalność i przeżycia mojej Matki w okresie od 1939 roku do tragicznego dnia 1-go listopada 1942 roku.

Również załączam kopję listu pani Albiny Białek do mojego brata Bohdana. Pani Albina spędziła cały jeden miesiąc z moją matką w celi szpitalnej więzienia Gestapo w Radomiu.

Również załączam 4 zidetyficyowane fotografie na odwrotnej stronie i stronę tytułową mojej książki ilustrującą pomnik ufundowany przez żołnierzy grupy "Ponurego" poświęcony pamięci Mojej Matki i brata Tomira .Pomnik jest umieszczony przy drodze w rogu naszej posiadłości na Koczwarze koło Końskich.

Szczegóły działalności w AK mojej małżonki Marii prześlę w najbliższym czasie.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

*Bożena Tworzyńska ("ostora")*



14/4

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

L. dz. 238/osw-412/07

Toruń, dnia 23 marca 2007 r.

Pan Bojomir Tworzyński

Scarborough, Ontario  
M1R 4R3  
CANADA

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuję za list i materiały na temat Pana rodziny. Piękne wspomnienia pani Albiny Białek przeczytałam ze wzruszeniem, a dzięki zdjęciom Pana Mamy i braci mogłam choć w ten sposób poznać Pana jakże zasłużoną dla Ojczyzny rodzinę. Materiały te wzbogaciły teczkę osobową Pana Mamy - śp. Natalii Tworzyńskiej (nr inw.3725/WSK). Bardzo proszę nie zapominać o nas i przysłać wspomnienia i dokumenty dotyczące Pana Żony Marii Tworzyńskiej. Wiem od pani Barbary Sława-Neyman-Zeltt, że była to wyjątkowa osoba, żołnierz AK, uczestniczka Powstania Warszawskiego, a później Armii Polskiej na Zachodzie. Walczymy o pamięć i ocalenie od zapomnienia i muszę nieskromnie stwierdzić, że udaje nam się to! Odwiedzają nas młodzi ludzie, dla których jest to niezwykła i niezapomniana lekcja historii, a dzięki naszym działaniom pamięć o tych bohaterskich kobietach jest żywa. Przesyłam także materiały o naszej działalności. W oczekiwaniu na materiały o Pana Małżonce

pozostaję z wyrazami szacunku

*Lewandowska*

Anna Wankiewicz-Lewandowska

dokumentalistka działu: Archiwum WSK

201. Osiaty  
Foldery  
+ dołącza do RPP

L. olz. 238/WSK-412(07

10/5

**Wirtualna Polska**

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

+ Białek

folder, Śladami koczowniczymi

+ tomiki

+ Precyzyjne doświadczenia - Wynik

DRUKUJ

23.03.07

**Data:** Piątek, 23 Marca 2007 10:52**Od:** Fundacja AK (fapak) <fapak@wp.pl>**Do:** <**Temat:** podziękowanie za materiały o Natalii Tworzyńskiej

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuję za list i materiały na temat Pana rodziny. Piękne wspomnienia pani Albiny Białek przeczytałam ze wzruszeniem, a dzięki zdjęciom Pana Mamy i braci mogłam choć w ten sposób poznać Pana jakże zasłużoną dla Ojczyzny rodzinę.

Materiały te wzbogaciły teczkę osobową Pana Mamy - śp. Natalii Tworzyńskiej (nr inw.3725/WSK).

Bardzo proszę nie zapominać o nas i przysłać wspomnienia i dokumenty dotyczące Pana Żony Marii Tworzyńskiej. Wiem od pani Barbary Spława-Neyman-Zeltt, że była to wyjątkowa osoba, żołnierz AK, uczestniczka Powstania Warszawskiego, a później Armii Polskiej na Zachodzie. Walczymy o pamięć i ocalenie od zapomnienia i muszę nieskromnie stwierdzić, że udaje nam się to! Odwiedzają nas młodzi ludzie, dla których jest to niezwykła i niezapomniana lekcja historii, a dzięki naszym działaniom pamięć o tych bohaterskich kobietach jest żywa. Tradycyjną pocztą pozwalałam sobie przesać Panu trochę materiałów o naszej działalności.

W oczekiwaniu na materiały o Pana Małżonce pozostaję z wyrazami szacunku  
 Anna Wankiewicz-Lewandowska  
 dokumentalistka działu: Archiwum WSK  
 Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz WSP"  
 ul. Podmurna 93  
 87-100 Toruń

Myślisz, że miałeś trudne dzieciństwo? Myślisz, że masz w życiu pecha? No to poznaj tego faceta!

Eddie Murphy w komedii NORBIT - w kinach od 23 marca!

<http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fnorbit.html&sid=1070>



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

**Data:** Piątek, 23 Marca 2007 10:52**Od:** <MAILER-DAEMON@wp.pl>**Do:** <fapak@wp.pl.>**Temat:** problem z dostarczeniem Twojej wiadomosci / failure notice

Witaj. Ta wiadomosc zostala wygenerowana przez system pocztowy Wirtualnej Polski.

Dostarczenie Twojej wiadomosci okazalo sie niewykonalne, nasz serwer pocztowy nie bedzie staral sie wyslac jej ponownie. Dokladna przyczyna niedoreczenia listu znajduje sie ponizej.

===

Hi. This message was created automatically by mail system at Wirtualna Polska.

I'm afraid I wasn't able to deliver your message to the following addresses. This is a permanent error; I've given up. Sorry it didn't work out.

< >:  
Connected to 216.251.32.71 but sender was rejected.  
Remote host said: 550 5.7.1 H:MXB<212.77.101.9>Connection refused due to abuse

--- Ponizej znajduje sie kopia listu / Below this line is a copy of the message.

Return-Path: <fapak@wp.pl>  
Received: (wp-smtpd smtp.wp.pl 23767 invoked from network); 23 Mar 2007 10:52:40 +0100  
Received: from poczta-4.free.wp-sa.pl (HELO localhost) ([10.1.1.22])  
(envelope-sender <fapak@wp.pl>)  
by smtp.wp.pl (WP-SMTPD) with SMTP  
for <bjt@tworzyanski.com>; 23 Mar 2007 10:52:40 +0100  
Date: Fri, 23 Mar 2007 10:52:40 +0100  
From: "Fundacja AK (fapak)" <fapak@wp.pl>  
To: bjt@tworzyanski.com  
Subject: =?ISO-8859-2?Q?podzi=EAKowanie\_za\_materia=B3y\_o\_Natalii\_Two?=  
=?ISO-8859-2?Q?rzyanskiej?=  
Return-Path: fapak@wp.pl  
Message-ID: <4603a3687f705@wp.pl>  
MIME-Version: 1.0  
Content-Type: text/plain; charset=iso-8859-2  
Content-Transfer-Encoding: 8bit  
Content-Disposition: inline  
X-Mailer: Interfejs WWW nowej poczty Wirtualnej Polski  
X-User-Agent: Mozilla/4.0 (compatible; MSIE 6.0; Windows 98)  
Organization: Nowa Poczta Wirtualnej Polski S.A. http://www.wp.pl/  
X-WP-IP: 83.8.131.156  
X-WP-AV: skaner antywirusowy poczty Wirtualnej Polski S. A.  
X-WP-SPAM: NO 0020000

Szanowny Panie,  
Bardzo dziękuję za list i materiały na temat Pana rodziny. Piękne wspomnienia pani Albiny Białek przeczytałam ze wzruszeniem, a dzięki zdjęciom Pana Mamy i braci mogłam choć w ten sposób poznać Pana jakże zasłużoną dla Ojczyzny rodzinę.

Materiały te wzbogaciły teczkę osobową Pana Mamy - śp. Natalii Tworzyńskiej (nr inw.3725/WSK).

Bardzo proszę nie zapominać o nas i przysłać wspomnienia i dokumenty dotyczące Pana Żony Marii Tworzyńskiej. Wiem od pani Barbary Spława-Neyman-Zeltt, że była to wyjątkowa osoba, żołnierz AK, uczestniczka Powstania Warszawskiego, a później Armii Polskiej na Zachodzie. Walczymy o pamięć i ocalenie od zapomnienia i muszę nieskromnie stwierdzić, że udaje nam się to! Odwiedzają nas młodzi ludzie, dla których jest to niezwykła i niezapomniana lekcja historii, a dzięki naszym działaniom pamięć o tych bohaterskich kobietach jest żywa.

Tradycyjną pocztą pozwalam sobie przesłać Panu trochę materiałów o naszej działalności.

W oczekiwaniu na materiały o Pana Małżonce  
pozostaję z wyrazami szacunku  
Anna Wankiewicz-Lewandowska  
dokumentalistka działu: Archiwum WSK  
Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz WSP"  
ul. Podmurna 93  
87-100 Toruń

-----  
Myślisz, że miałeś trudne dzieciństwo? Myślisz,  
że masz w życiu pecha? No to poznaj tego faceta!  
Eddie Murphy w komedii NORBIT - w kinach od 23 marca!  
<http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fnorbit.html&sid=1070>



10/8

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 18 09 07  
L. dz.: 1176/B

Załączniki:  
Referent:

Kwiecień 2007

Szanowna Pani

W załączeniu przesyłam historię działalności Marii Jadwigi Tworzyńskiej w Armii Krajowej a Jest mi wiadomym, że istnieje zbiorowa fotografia Akaczek mieszkających w Toronto - jeńców wojennych które po kapitulacji powstanie zostały umieszczone przez Niemców w obozie w Oberlangen .Z chwilą otrzmania tej fotografii prześlę ją do Fundacji.

Z poważaniem

*B.J. Tworzyński*  
B.J. Tworzyński

Mai 12-2007

17/3

FUNDAcja  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
w Turynie

Wpłynęło dnia: 17. 05. 2007  
L. dz. 1330/254-412/07

Załączniki: \_\_\_\_\_  
Referent: \_\_\_\_\_

Szanowna Pani

Przesyłam fotografię kompani podchorążówki żeńskiej 2-go Korpusu gen. Andersa we Włoszech rok 1945 w Gallipoli . Maria Tworzyńska -Wymysłowska w sirodku pierwszej trójki.

Przesyłam również listę nazwisk w Kanadzie i zbiorowe zdjęcie uczestniczek Powstania Warszawskiego, które po kapitulacji zostały umieszczone przez Niemców w obozie jeńców dla kobiet w Oberlangen. Zdjęcie zostało zrobione z okazji wręczenia uczestniczkom mieszkającym w Kanadzie dyplomów honorowych przez Ministra Obywatelstwa Prowincji Ontario z okazji 50-ej rocznicy oswobodzenia obozu w Oberlangen przez armię polską na obczyźnie w 1945 roku.

Również załączam kopję dyplomu jaki otrzymała Maria Tworzyńska-Wymysłowska. Na zdjęciu Maria jest osobą stojącą trzecią od lewej trzymającą dyplom.

Z Powazaniem

*B. J. Tworzyński*

B.J. Tworzyński

Tłumaczenie treści dyplomu.

Rząd Prowincji Ontario  
Honoruje

Marię Tworzyńską-Wymysłowską  
z Polskiej Armii Krajowej  
za Jej odwagę , determinację , i bohaterstwo  
z okazji 50-ej Roczniczy

Uwolnienia z obozu jeńców wojennych  
z Oberlangen –Będziemy Zawsze Pamiętać.

Kwiecień 23-1995

ELAIN ZIEMBA  
MINISTER OBYWATELSTWA

Ł dr.  
6.07.2006  
1554/WŁ-511/06

T. 3725/WŁ-512/06  
TWORZYAŃSKA Natalia

6 października ~~2004~~ 2004/05

IV | 10

Fundacja – Archiwum Pomorskiej  
Armi Krajowej.  
UL. Wielkie Garbary 2  
87 – 100 Toruń

Dotyczy : biografia tragicznego  
życia Natalii Tworzyańskiej ,  
żołnierza AK , pseudonym " Tala"

Szanowna Pani Irena Makowska.

Ostatnio rozmawiałem z panią Barbarą Neyman – Zeltt . Dowiedziałem się, że wyżej wspomniana Fundacja zbiera biografie kobiet ,żołnierzy AK . Pozwalam sobie załączyć biografię "Matki mojej Natalii Tworzyańskiej opisaną na tle wydarzeń i działalności Armii Krajowej w latach 1939 – 1942. na terenie Obwodu AK w Końskich ,Okręg AK Radomsko -Kielecki . Załączam również kopję listu z dnia 26 stycznia 1948 roku .List jest napisany przez panią Albinę Białek do mojego brata Bohdana w Końskich. Pani Albina była również aresztowana przez Gestapo i spędziła parę tygodni w wspólnej celi z Natalią Tworzyańską w więzieniu Gestapo w Radomiu .Po pewnym czasie Natalję Tworzyańską wywieziono z więzienia i rozstrzelano, Pani Albina została wysłana do obozu w Oświęcimiu i przeżyła , została wyzwolona pod koniec wojny. List jest obrazem życia więźniów w więzieniu Gestapo w Radomiu. Również załączam fotografię kolorową ilustrującą pamiontkową tablicę poświęconą pamięci matki mojej Natalii i brata Tomira. Tablica została ufundowana przez żołnierzy AK " Ponurego" i " Nurta ".i jest umieszczona na terenie posiadłości Tworzyańskich na Koczwarze koło Końskich . Fotografia jest kopją frontowej okładki książki wydanej przeze mnie w 1995.

Łączę wyrazy Szacunku

*Bojomir Tworzyński*

Bojomir Tworzyński

J. 3725/WSK

AK  
Radom-  
Kielce

+  
TWORZYŃSKA Natalia

z d. Fabicka

1939 ps. "Tala" 1945

̄. Nazwiskowe karty informacyjne: 1.



i

J.3725/WSK

AK  
Radom-  
Kielce

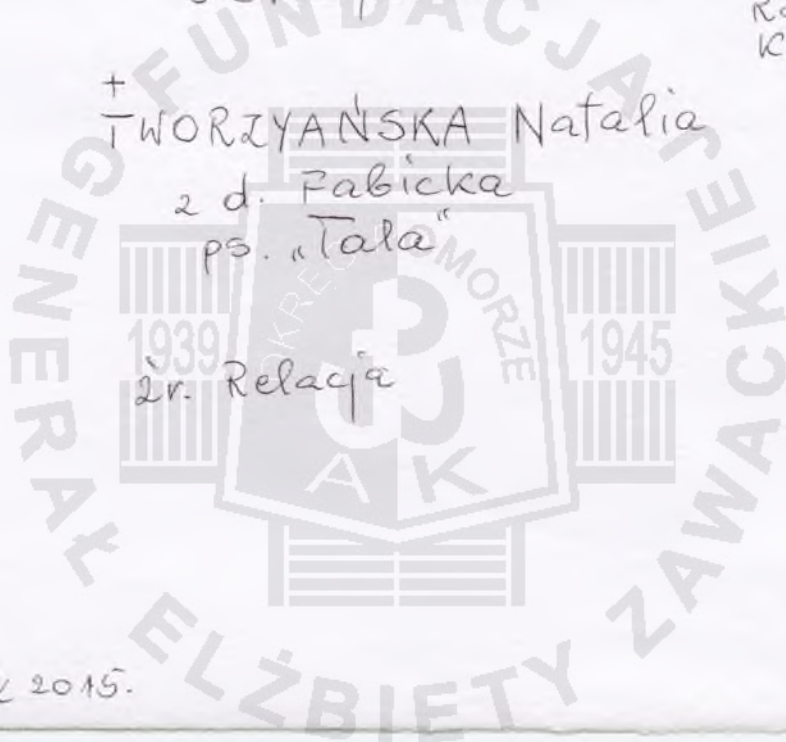
+ TWORZYŃSKA Natalia

z d. Pabicka

ps. "Tala"

2r. Relacja

B. Rojek 2015.



J. 3725 / WSK

AK Redom-K

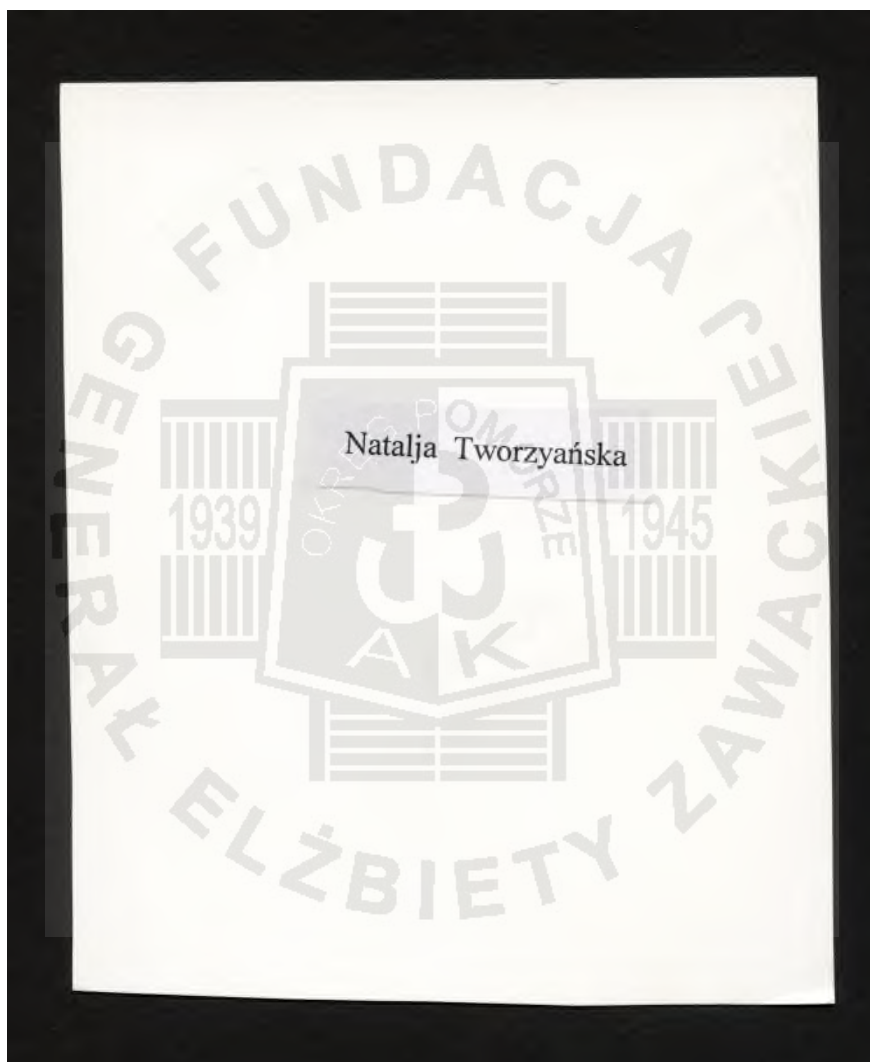
+  
TWORZYAŃSKA Natalia

z d. Fabicka  
ps. "Tala"

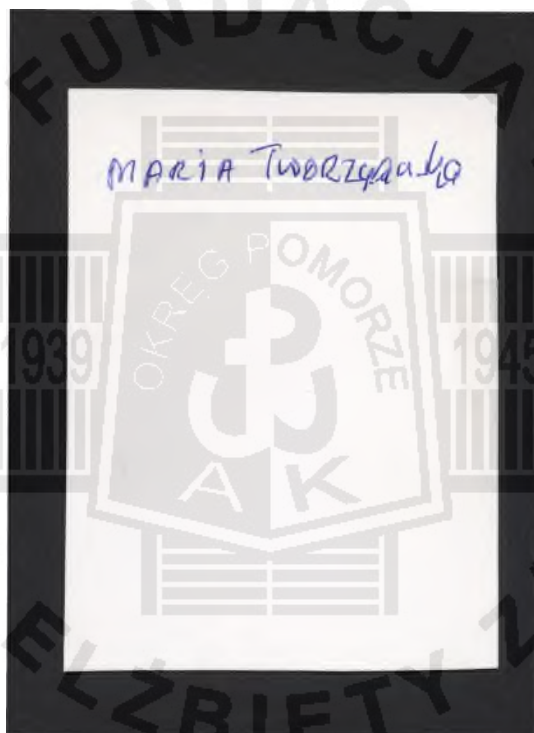
## Fotografie

- 1. Natalia Tworzyńska - zdj. portret. reprodukcja
- 2. Mańa Tworzyńska - zdj. portr. reprodukcja
- 3. Tomir Tworzyński (syn relatoru) zdj. portret. reprod.
- 4. Bohdan Tworzyński (syn relatoru) zdj. portret. reprod.
- 5. Bojmir Tworzyński (syn relatoru) zdj. portret. reprod.
- 6. Zdjęcie grupowe. Bez opisu (młode i młodsze kobiety, poszanie, stoją przygotowane do marszu).
- 7. Zdjęcie grupowe, kolorowe, oryginał, starsze kobiety z "dyplomantami" - zdjęcie bez opisu.
- 8. Kserokopia z kartki "7" - Biały środek - 8 fotografii "w tym jedna" Natalia Tworzyńska (matka). Zmłodowane przez Gestapo w 1942 roku.

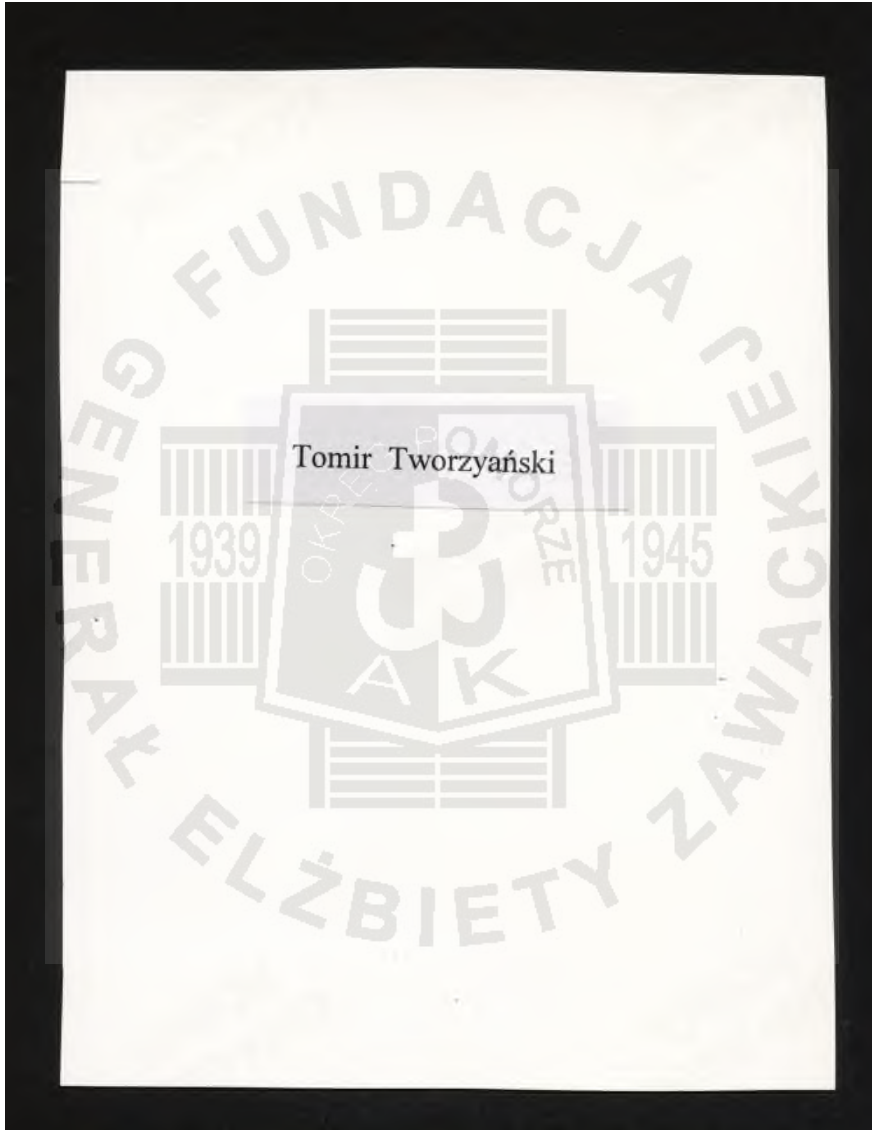








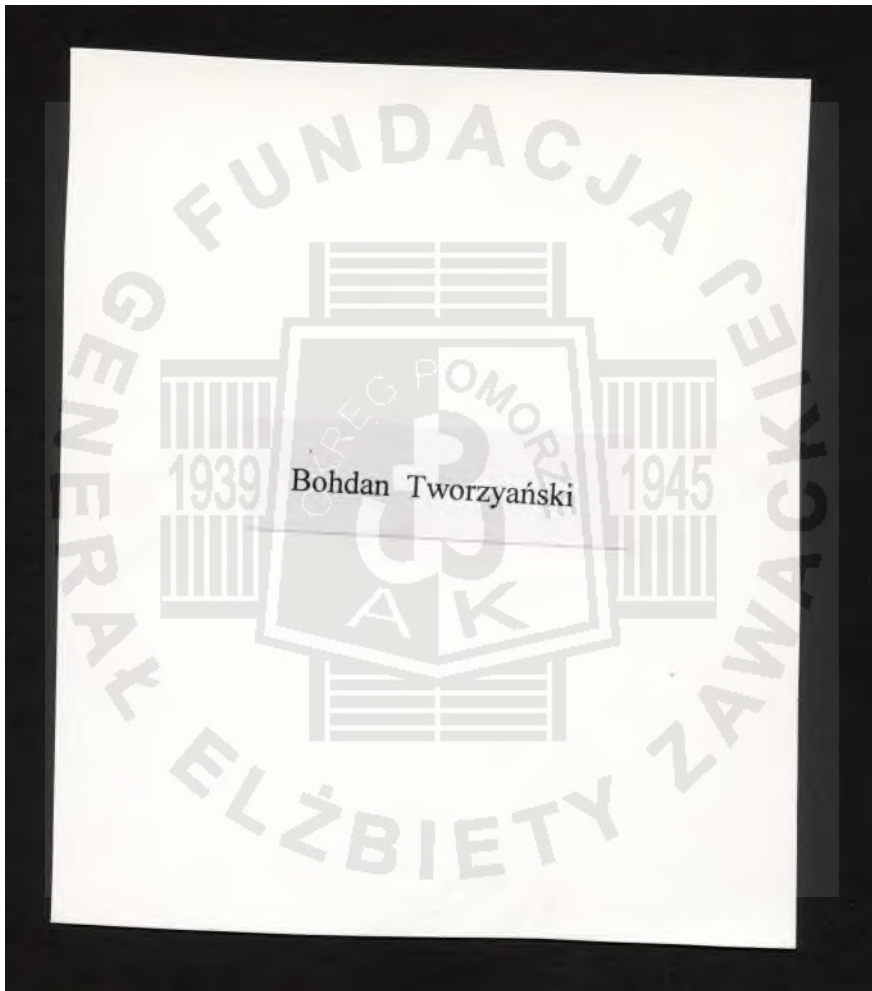




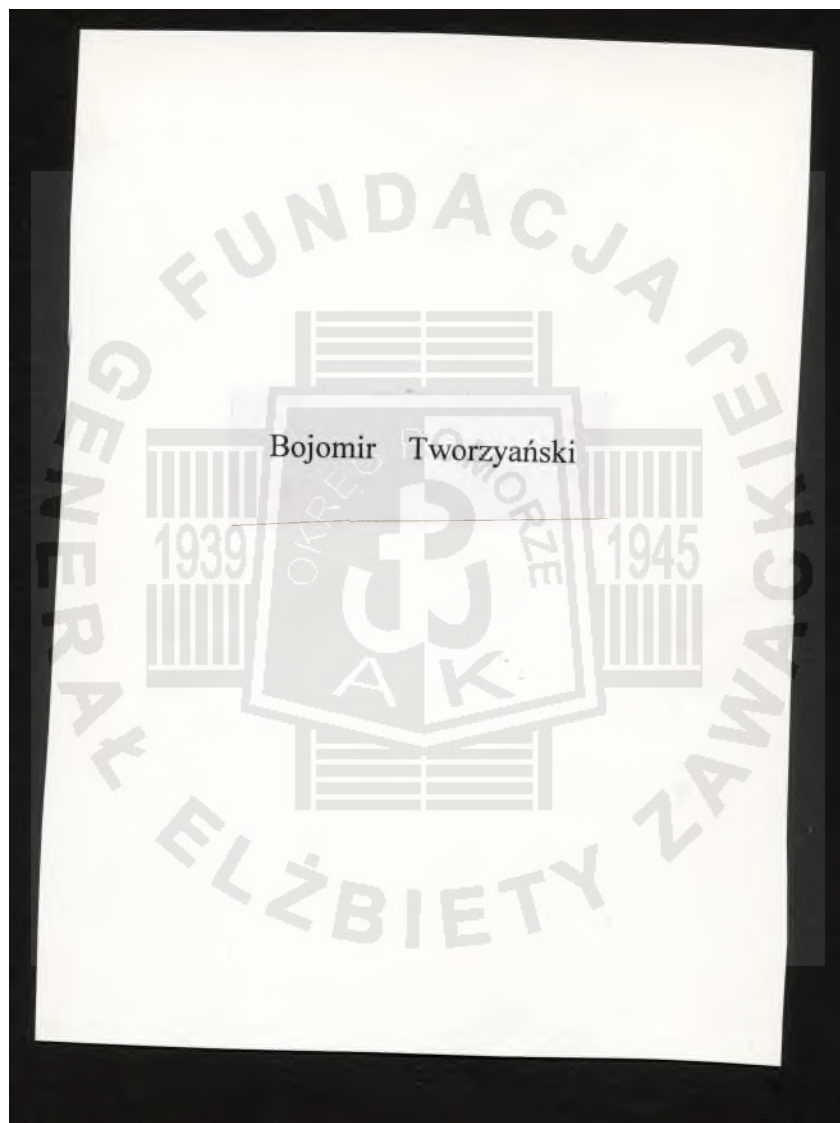
Tomir Tworzyński











Bojomir Tworzyński





VI/8



*Tomir Tworzyński „Borsuk”.  
Zginął w walce z Gestapo  
w 1942 roku.*

*Bohdan Tworzyński,  
ciężko ranny w kampanii  
wrześniowej 1939 roku.*



*Bojomir Tworzyński. Były d-ca  
7 batalionu partyzanckiego AK  
Okręgu Nowogródek. Ranny pod  
Szczuczynem w 1944 r. ps. „Ostoja”*

*Stanisław Białecki  
ps. „Scevola”*



*Natalia Tworzyńska (Matka).  
Zamordowana przez Gestapo  
w 1942 roku.*

*Teresa Białecka-Tworzyńska.  
Uwolniona z więzienia w 1942 r.  
przez grupę „Cumulusa”.*

-7-

Tworzyńska Natalia

